

Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!

Warunki Prenumeraty.

w Warszawie z odnoszeniem
miesięcznie Zł. 4.—
bez odnoszenia „ 3.50
na prowincji miesięczn. „ 4.—
Zagranicą „ 6.—
Za zmianę adresu 50 groszy

Redakcja przyjmuje interesantów od
1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów
redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od 9 do 5 bez
przerwy. Kasa czynna od 11 do 1
Rachunki płatne w środy.

Telef. Redakcji 176-70. Admin. 120-13.



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!

Geny ogłoszeń:

Ogłoszenia w tekście (przed kron.) 25 groszy
nekrologi 10 „
zwyczajne 15 „
drobne za jeden wyraz 10 „
Ceny ogłoszeń należy rozumieć
za wiersz wysokości 1 millimetra

Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w № niedziel. 6 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu
Administracji o 10% drożej

Za terminowy druk ogłoszeń Admini-
stracja nie odpowiada.

Redakcja i Admin. Warecka 7

Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedynczy 15 groszy.

Groźba strajku w całym przemyśle metalowym w Warszawie.

Wczoraj odbyło się zebranie delegatów i mężów zaufania z prywatnych i uwojskowionych zakładów metalowych.

Po przemówieniach tow. tow.: posła *Gardeckiego* i *Hoffmana*, zabierali głos delegaci z poszczególnych fabryk, wypowiadając się za zwołaniem wiecu metalowców na dzień 10 b. m. i przedstawieniem na tym wiecu, aby — o ile Rząd do 13 b. m. nie zwoła konferencji wspólnej z przemysłowcami — z dn. 14 b. m. wybuchł strajk we wszystkich zakładach metalowych w Warszawie.

Zadania ogółu robotników metalowych są identyczne z żądaniami, przedłożonymi firmom „Lilpop” i „Parowóz”.

Zw. Zaw. Rob. Przemysłu Metalowego w Polsce wzywa wszystkich robotników metalowych, tak z zakładów prywatnych, jak i uwojskowionych na

WIELKI WIEC.

który odbędzie się w poniedziałek, 10 b. m., o godz. 5 wiecz., w ogrodzie Zw. Metalowców, Leszno 53, w sprawie walki o umowę zbiorową w przemyśle metalowym.

Przemawiać będą tow. tow.: sekretarz okręgowy Zw. Metalowców, Hoffman, prezes Rady Zw. Zaw., pos. *Gardecki* i przedstawiciel Zw. Użyteczności Publicznej, tow. *Prejss*.

Towarzysze, stawcie się jaknajliczniej!

Uchwała Warsz. O.K.R. P.P.S.

W SPRAWIE STRAJKU W FABRYCIE
„LILPOP” i „PAROWÓZ”.

Na posiedzeniu Warsz. O. K. R. P. P. S. w dn. 6 b. m. uchwalono następującą rezolucję:

W. O. K. R. P. P. S. stwierdza, że strajk robotników w fabrykach „Lilpop” i „Parowóz” został sprowokowany przez fabrykantów, uprawiających straszliwy wyzysk przez stosowanie płac zarobkowych, niższych od normy głodowej. Wyczerpani głodem i nędzą robotnicy zmuszeni byli wystąpić do walki o uzyskanie poprawy warunków nędznego bytu.

W. O. K. R. P. P. S. wzywa ogół robotników, wszystkie Komitety dzielnicowe P.P.S. oraz organizacje robotnicze, aby pospieszyły z ofiarami na strajkujących robotników.

W. O. K. R. P. P. S. wzywa Rząd i Min. Pracy, aby natychmiast wystąpiły z interwencją o uwzględnienie przez fabrykantów skromnych żądań robotników, gdyż przedłużanie się strajku musi wywołać poparcie strajkujących, przez wystąpienie do walki strajkowej ogółu robotników fabryk metalowych.

W. O. K. R. P. P. S. wzywa wszystkich robotników aby już dziś byli gotowi do podjęcia ewentualnego strajku dla poparcia robotników „Budowy Parowozów” i „Lilpop”!

Czy nie wiedząca literatura?*

W poprzednim numerze „Wiadomości Literackich” p. Jan Nepomucen Miller — odpocząwszy po swoim występie w sprawie „Pana Tadeusza” — wystąpił z artykułem o „wiedzącej kulturze P. P. S.”. Uczynił u wstępu ogólną wzmiankę, że kiedy literatura ma pretensje do polityki, lub odwrotnie, istnieje w tej polemice niezbępczeństwo, iż każdy co innego ma na myśli, używając słów, które tu i tam mają inne znaczenie i inną wagę... Następnie i to zważyć należy, że literatura piękna potrzebuje z reguły pewnego oddalenia od zjawisk, pewnej perspektywy dziejowej, aby móc na dany temat tworzyć, czy też tylko fantazjować swobodnie. Aktualność polityczna nadaje się zazwyczaj do najlichszej twórczości poetyckiej, jakkolwiek i tutaj są pewne wyjątki. „Poetyczna polityka” bywa tak samo podejrzana, jak i „politykująca literatura”...

A wreszcie jeszcze jedna uwaga ogólna. Oto stało się od pewnego czasu modą lichych bardzo ludzi, bankrutów prasowych i moralnych, przyczepiać się do P. P. S., mentorować tej, wytykać jej rzekome błędy, a wszystko to w tym celu, aby móc swobodnie upozorować swoje własne koręsarstwo polityczne, lub zwykłe lajdactwo. Sprzedaje się taki jęgomość reakcyjnej gązecie za dobre (za dobre) pieniądze — winna P. P. S., bo on w niej już dłużej oddychać nie mógł. Idzie to do defensywy — z winy oczywiście P. P. S., bo ona nie robi „rewolucji”, bez której ten osobnik żyć uczciwie nie może. Nie da mu P. P. S. wyściganic mandatu — odchodzi ze „złamanem” narazie sercem, klnąc na „oportunistyczną” P. P. S. I tak dalej.

Co innego p. Miller. Ten jest naprawdę zgorzchniony i nawet zrozpaczony tem, że

między literaturą — jego obozu — a P.P.S. niema ścisłego związku i współdziałania. Ale i tutaj winna P. P. S., a raczej klika jej przywódców, którzy zażdośnie odpychają „lewicę kulturalną” od pracy w szeregach P. P. S. Pan Miller buduje antytezę stosunków przedwojennych w Polsce do powojennych. Widzi, że tam przed wojną P.P.S. była bohaterka i poetyczna, bo wielcy pisarze polscy opiewali jej czyny i jej bohaterów, a teraz ani pies kulawy literacki nie poświęci wiersza P. P. S. i jeszcze jej dowoli uraga, sądząc, że ma do tego święte prawo. Uraga jej nawet przy okazji święcenia przez nią krwawych rocznic swoich, nawet za to, że starannie zbiera wspomnienia o swoich bohaterach! Pomijam narazie pytanie, czy to tak całkowicie prawda. Bo możnaby przytoczyć sporą liczbę znanych literatów, piszących w prasie P. P. S. Ale faktem niezaprzeczonym jest, że literatura dzisiejsza nie zajmuje się w tym stopniu P. P. S., jak to bywało przed wojną.

Skąd to pochodzi? Stąd, że najpierw literatura polska ma do swej dyspozycji inne tematy niezwykle barwne, pozornie łatwe i wysoce pociągające. Tematami temi są dzieje wojny światowej, wojny polsko-rosyjskiej i jej bohaterów. Dlatego też nie kwapi się do opiewania krwawych awantur komunistycznych, bo widzi przed sobą ciągle potężne zjawisko wojny. A jednak można stwierdzić, że literatura polska jeszcze nie uczyniła niemal pierwszych kroków nawet w tej dziedzinie, że nie wypełniła jeszcze najprymitywniejszych obowiązków i zadań swoich w tej sferze największych tra-

* Świetna odprawa tow. Daszyńskiego ukazała się w ostatnim numerze „Wiadomości Literackich”.

gedji ludzkich, czy choćby tylko polskich. A już „lewica kulturalna” najmniej. Jest za mała i za zmęczona. Jej myśl jest tak słaba, tak uboga, jak słaba i uboga duchowo w wojnie światowej, a i w wojnie polsko-rosyjskiej, okazała się ogromna większość społeczności polskiej. Z tego punktu widzenia polityka polska mogłaby mieć słuszne pretensje do literatury, zwłaszcza do owej „lewicy kulturalnej”. Do czegoż jednak prowadzić mogą żale i pretensje do słabych? Cóż winni słabi, że są słabi?

Pytam się, co też stworzyła „lewica kulturalna” na temat najbliższych jej „strzelców”, potem „legionów”, a potem pasowania się potężnej postaci *Piłsudskiego* z wrogami? Kilka broszurek, kilka wierszyków. Oto wszystko. Nie będę tak okrutny, żeby cytować za wzorem p. Millera pierwsze słowa niektórych z tych wierszyków... Wiem, że przyjdą kiedyś mocniejsi, którzy to zadanie literatury spełnią. Ale dzisiaj jest smutnawo... Brak jeszcze dzisiaj perspektywy artystycznej i trzeba widocznie czekać, aż powstanie i zaczną działać na artystyczne ustroje nerwowe. Tymczasem źle, czy dobrze, ale ma literatura polska tematów wojennych tak dużo, że byłoby ze strony P. P. S. nieprzyzwoitością, gdyby żądała, aby poci nią się zajmowali.

A teraz drugi powód. Obawiam się szczerze tego, że literatura polska wraz z „lewicą kulturalną” niewiele wie o tem, co się obecnie dzieje w Polsce, a specjalnie bardzo mało wie o tem, co też zrobiła w wojnie P. P. S.? Nie biorę za złe „lewicy kulturalnej”, że nie ma o tem jasnych pojęć. Po pewnym czasie zapozna się z pewnością z temi sprawami i będzie całkiem inaczej o nich pisała. O nieznanym sobie świadczy dwa odezwania się p. Millera. Pierwsze: „(Dawna P. P. S.) zdołała wtargnąć we wszystkie dziedziny życia polskiego”. „Obecnie zmieniły się warunki. W życiu kulturalnym Polski współczesnej P. P. S. nie odgrywa, niestety, żadnej roli”. Drugie: „Zamiast rozszerzać się wpływowo i koligacji (!) stronnictwo kurczy się do gromadki najbardziej wtajemniczonych”.

Sprawdźmy spokojnie te dwa zarzuty. Po wojnie światowej powstały w Polsce z żywiołową siłą dwa odłamy, które mogły rozbić w drzazgi nowe, niepodległe państwo polskie, budowane z takim bohaterstwem — sam p. Miller to przyznaje — przez P. P. S. Te dwa odłamy — to nacjonalisci i komuniści polscy. W środku tych dwóch wrogich dla państwa sił stała — dzięki *Piłsudskiemu* u steru — wroga im obu lewica polska, a ściślej mówiąc P.P.S. Dzieje to niedawne, i można je łatwo poznać. P. P. S. dzisiejsza utrzymała przy życiu niepodległe państwo polskie, o które tyle lat jej bohaterowie walczyli, za którego ideał konali na szubienicy. Gdyby nacjonalizm spotęźniał i wygrał, rewolucja doprowadziłaby państwo do rozbitcia. Gdyby komuniści wzięli górę, p. Miller nie miałby dziś sposobności pisanie w Polsce swoich artykułów oskarżających tak szkaradnie P. P. S. P. P. S. była „partją państwową”, w każdym calu, bez względu na to, czy stała u steru rządów, czy była opozycją. Od pierwszego dnia, gdy przeciwstawiła się endekom, czy komunistom, niepodległość Polski była jej gwiazdą i sztandarem. Pozostała wierna samej sobie, swoim bohaterom z przed wojny i z czasów wojny. Pan Miller nazywa to brakiem „wtargnięcia we wszystkie dziedziny życia polskiego”. Chyba nie zastanowił się nad swoimi słowami! Jakto? Istnienie państwa, jego forma demokratyczna, potężny wpływ na rządy, sądy i ustawodawstwo, to wszystko ma być brakiem wpływu na życie kulturalne? A cóż to za kultura do diabła, dla której takie sprawy są drobnostką?

Ale spokojnie! P. P. S. dała powszechne prawo wyborcze dla każdego Polaka i dla każdej Polki. Gdzieindziej, w krajach takich jak Francja, Anglja, Austria, wal-

W dzisiejszym numerze:

ODPRAWA TOW. DASZYŃSKIEGO „POGROMCY” MICKIEWICZA.

TRZY OFIARY TATR. TRAGICZNY ZGON TOW. WASSERBERGERA.

GROŹBA STRAJKU OGÓLNEGO METALOWCÓW W WARSZAWIE. UCHWAŁA O. K. R.

NOWY ZAMACH PRZEMYSŁOWCÓW GÓRNOŚLĄSKICH NA GOSPODARSTWO POLSKI.

SKAZANIE I STRACENIE BOTWINA.

ZYWCEM ZASYPANI PRZY PRACY.

KŁOPOTY MAROKKAŃSKIE FRANCJI. (Kor. wł.).

UROCZYŚCZOŚCI LEGJONOWE.

CURIOSA.

ODCINEK: MARJAN ABRAMOWICZ. K. Pietkiewicz.

ETAP EMIGRACYJNY W WEJHEROWIE. Pos. Adamek.

czono o to lat dziesiątki, lała się o to prawo krew wielkich rewolucji (1848 r.). P. P. S. wprowadziła powszechne głosowanie bez rozlewu krwi, bez rewolucji. P. P. S. zaprowadziła w Polsce 8-godzinny dzień pracy. Jest to podstawa wszelkiej kultury ludzkiej. Gdyby „lewica kulturalna” nie rozumiała potężnego znaczenia tej reformy społecznej właśnie dla kultury ludzkiej, szkoda by z nią wogóle było mówić... Dekretem rządu P. P. S. wprowadzono podstawową instytucję opieki społecznej, *Kasy Chorych*, w których leczy się dzisiaj już cztery miliony ludzi. Czy można twierdzić, że to dla kultury nie ma znaczenia? W konstytucji państwa polskiego wywalczyła P. P. S. wolność koalicyj (walczone o to krwawo w Europie zachodniej!), *święcą szkołę, wolność prasy* i t. p. piękne rzeczy. Czyż to dla kultury polskiej nic nie znaczy? A wylamanie jadowitych żębów reakcji polskiej, która dażyła do *Senatu*, jako do swego paladjum? Zorganizowanie „poetycznych” niegdys bandosów i fernali i przeprowadzenie pierwszych realnych kroków dla urzeczywistnienia reformy rolnej — czyż to także obojętne dla kultury polskiej? Dekret o ochronie lokatorów (zarówno brukarzy, jak muzykantów p. Millera) ochronił w rzeczywistości i jaką taką kulturę życia codziennego... Może p. Millerowi ten pobieżny zaiste spis czynów cierpiących nagie na uwadę kulturalny przywódców P. P. S. wystarczy? Może, a może właśnie — nie! Bo ci przywódcy nie robili „wzlotów”, jak pisze p. Miller. To znaczy nie tylko nie mordowali polskich dygnitarzy państwowych, ale mord taki, jako głupi i ohydny, potępiali, nie tylko sami barykad nie budowali, ale drugim tego czynić nie pozwolili. Rozwijali tylko swoją niepodległą Polskę za pomocą tak prozaicznych zaiste rzeczy, jak powszechne głosowanie, 8-godzinny dzień roboczy, *Kasy Chorych*, opiekę nad bezrobotnymi, ochronę lokatorów, swobody obywatelskie i t. d. Przy czem tu rozpalic „fantazje twórczą”? Jak tu pisać powieści o *Kasie Chorych*, czy o ochronie lokatorów? Jakiz „wzlot” leży w dążeniu P.P.S. do urzeczywistnienia protokołu geneńskiego? Co biedny umysł poety znajdzie w pepeosowem zaciętem dążeniu, aby zamożniejsi ludzie w Polsce płacili podatki i nie szachrowali? Ale czyż biedna P.P.S. dzisiejsza ma naprawdę popełniać właśnie takie czyny, któreby ośniewały „lewicę kulturalną”? Skąd ta pretensja? Jakto? W czasie stagnacji przemysłu, bezrobocia 180.000 ludzi i zre-

dukowanej pracy 500.000 drugich ludzi, w epoce stabilizacji waluty i walki o pokój zewnętrzny, mają przywódcy P. P. S. robić „wzloty” czy przedstawienia dla „lewicy kulturalnej”, aby miała o czym pisać? Twierdzą, że największy nawet geniusz poetycki może o tych dziełach P. P. S. pisać cudowne rzeczy, tylko musi je zrozumieć...

P. P. S. „kurczy” się i niestety, „nie ma koligacji”. Zobaczmy, jak to „kurczenie się” wygląda. W pierwszych wyborach miała P. P. S. kragle 500.000 wyborców i 31 posłów. W drugich liczba jej wyborców osiągnęła cyfrę 915.000 i 47 przedstawicieli parlamentarnych. Jeżeli to jest „kurczenie się”, to p. Miller ma dziwne pojęcie o faktach. Czy mamy może dla podobania się „lewicy kulturalnej” pozbyć się tego balastu wyborców i robić „wzloty”?... Widzę, że można i tak myśleć. „Koligacje” zaś odstawiamy chętnie i tak wysoce skoli-gaconej „lewicy kulturalnej”.

Pan Miller może mnie jeszcze nie rozumie. Czuję to i dlatego przedstawię mu następujący fakt z życia P. P. S., dla postawienia mu potem pewnego pytania. Jest wśród posłów P. P. S. słynny bojowiec, towarzysze — dajmy na to — A. Czyny tego człowieka z epoki przedwojennej są tak fantastyczne, tak cudowne w swoim kłamstwem nieprawdopodobieństwem i tak wspaniałe, że szeregi powieściopisarzy, poetów i pięknoduchów mógłby na jego temat napisać liczne powieści, poezje i nastroje. Tymczasem nikt tego, z wyjątkiem Struga, nie opisywał, a „lewica kulturalna” nie straciła nań ani kropli atramentu. Otóż ten towarzysz A. zajmuje się obecnie w P. P. S. pracą w „Wydziale Robotniczym Wychowania Dziecka”, tworzy z największym mozołem kolonie dziecięce, lata deficyty, kupuje mąkę i mleko dla swoich małych wychowanków, przybija puszeki składkowe w restauracjach, gdzie jada i „lewica kulturalna”, ale „poetyczny” nie jest ani na jotę; nikt o nim nawet nie wie poza P. P. S. Cóż ten człowiek winien, że nie działa dzisiaj na fantazje twórczą literatów? I co lepszego ma robić dzisiaj towarzysz A., aby uzyskać uznanie bractwa piszącego?

Wreszcie czy wolno p. Millerowi tak wzgardliwie pisać o Towarzystwie Uniwersytetu Robotniczego, który powstał z dylematu, czy zabić pewną liczbę ludzi, czy też tego zaniechać i tworzyć wielką oświatową instytucję? Czy wolno na podstawie jednego wiersza cytatu z artykułu o T. U. R. i paru zupełnie nieprawdziwych podejrzani sędzić ludzi, którzy wśród nieopisanych trudności tworzą wielką instytucję robotniczej oświaty i mają dzisiaj już 60 kół miejscowych, liczących około 6000 członków? Co to za „kultura” literata, który nie zna najprostszyc, ogromnych faktów tematu, a potem pisze o nim z taką wzgardliwą nonszalancją?

Byłbym też wskutek tego w bardzo ponurym nastroju, czytając artykuł p. Millera, gdyby nie wesołość serdeczna z powodu jego tytanicznej groźby w końcu artykułu, gdzie pisze: „Nie znajdując oparcia w za-tęchłej separacie terażniejszej lewicy społecznej, nowa sztuka będzie musiała stworzyć sobie sama stronictwo polityczne, nową „partię pracy”, pojętą jako twórczość, która obejmie wszystkie sztuki żywe (!) — od brukarstwa, budownictwa do poezji i muzyki — i dążyć będzie do ustroju „rad”, ko-

lektynowej współpracy związków i zrzeszeń w hierarchicznym układzie społecznego organizmu, którego wolą kieruje sztuka”.

Tylko rozpacz o krwią nabiegłych oczach mogła podyktować p. Millerowi tę zaiste okropną groźbę. Nowa partja oparta o „sztuki żywe”, a m. in. o „brukarstwo” (teraz brukuje magistrat warszawski w nieznośny sposób ulice Warszawy!) i o muzykę, pokieruje wolą społeczeństwa polskiego! Dobrze, dobrze. Ale ile tu rzeczy okropnych trzeba będzie dokonać! Proszę się tylko zastanowić. Najpierw trzeba zorganizować zawodowo kilka milionów robotników (bo „brukarze” mają jeszcze zbyt słabą wolę kierowniczą...), potem przepierać setkę posłów i senatorów (do tego potrzebna jest drobnotka: kilka milionów wyborców), opanować samorządowe instytucje, gminy, sejmiki i t. p., potem stworzyć polityczną, zawodową i kształcącą literatów, potem odbywać krocie tysięcy posiedzeń, zgromadzeń poufnych i publicznych, aby ta „nowa partja” (i to złożona także z „ogłupiającej i przerażonej inteligencji”) żyła i życie okrzykiwała! Potem trzeba skoordynować jakoś te wszystkie związki „brukarzy” i „muzykantów” i przykryć te „rady” nadrzędnym płaszczem partyjnym, aby doczekać się po tylu cierpieniach, że w jakiejś „Pobudce Postępu” jakiś p. Sebastian Majer zarzuci p. Janowi Nepomucenowi Millerowi, że jest ambitnym ramolem, który odtrąca jego — Majera — od działalności twórczej w „nowej partji”... że się „kurczy” i t. d. aż do skutku.

Nie radzę tworzyć „nowej partji”, bo ani „lewica kulturalna” tego robić nie umie, ani umieć nie potrzebuje. A jej „wzloty” polityczne wzbudziłyby w Polsce taką buczną wesołość, że szłyby się na to narażać. Odradzam stanowczo i to z życzliwością.

A teraz przejdźmy w końcu do umiejscowienia bólu, bo to często pomaga. Pan Miller i „lewica kulturalna” są w gruncie rzeczy niezadowoleni z redakcji „Robotnika” i doradzają dyskretnie P. P. S., aby swoją prasę upodobiła do prasy brukowej, zwanej w Warszawie „czerwona”... Pójdźmy więc za nim. „Robotnik” powinien zatem zająć się atakami na honor ludzki (przedewszystkiem atakować szantaż kobiety!), powinien uprawiać szantaż co kilka dni na tle sprawozdań policyjnych i sądowych, dalej ma koronować co miesiąc jakąś pannę — o ile możliwości dziewczę — z tego czy owego przedmiścia... Jego redaktorzy mają pisać głupkowate, ale sensacyjne napisy nad artykułami, w których treści niczego niema z tytułu; mają przybierać maskę interesujących kretynów i co parę tygodni szcekać na sejm zupełnie jak czarnosecińcy... Wtedy może będzie „lewica kulturalna” zadowolona, nie będzie zasy-piała już nad drugą stroną „czerwonego” „Robotnika” i może użyć swoich poezji i feljetonów. A kultura zasłoni sobie wtedy oczy, aby na coś podobnego nie patrzeć.

Więc może i nie o to chodzi p. Millerowi? A o co? Przypuszczam, że o porozumienie się w sprawach artystycznej działalności w prasie socjalistycznej i w instytucjach robotniczych. Ależ z największą przyjemnością zgodzi się na to nawet najbardziej „skurczony” działacz z P. P. S.! I owszem, możemy publicznie czy prywatnie o tych rzeczach mówić. Znajdzie się pole i to dość obszerne, na którym „lewica

kulturalna” zechce się porozumieć z „lewicą społeczną”. Ale w tym celu nie potrzeba wcale „łamać krzesel”... Wystarczy, żeby literaci „uspołecznili” zainicjowali pracę w redakcjach pism, czy w instytucjach kulturalnych P. P. S. Narazie słabo wierzę w taką rychłą pracę literatów „lewicowych”. Najpierw dlatego, że P. P. S. jest ubogą partją ubogich ludzi. Nie piszę tego ze złośliwości, lecz stwierdzam fakt oczywisty. Współpracownicy stali „Robotnika” biorą pensje równające się 1/4 części pensji placonych w redakcjach burżuazyjnych. Honorarja zaś literackie w P. P. S., to głodowe zaiste wynagrodzenie. Nie apeluję do serc litościwych, ale stwierdzam, że to nie zachęca. Tylko P. P. S. może sobie z tem narazie dawać radę. Inni nie pośpieszą do tej głodówki. A może pośpieszą? Tem lepiej, bo to się może zmienić kiedyś na lepsze...

Ale nietylko o pieniądze tu chodzi. Chodzi także o treść literatury. Niechże taki piszący pan sypnie feljeton o — dajmy na to — uroku władzy absolutystycznej, lub nazwie 8-godzinny dzień pracy brednią? Niech przed swój tron samowładcy (o, jacy samowładcy bywają, kiedy tylko pióro w rękę dźwiera i nie znają ani trochę danej rzeczy!) przywlecz rzeczywistość i narzuci jej swoją „wolę twórczą”... a niechaj przytem nie ma zbyt wielkiego talentu — czy P. P. S. musi padać plackiem przed takimi „wzlotami”? Leżą w tem trudności tem większe, im mniej się zna „lewica kulturalna” z „lewicą społeczną”, a raczej z P. P. S. A poznawać się trzeba nie krzycząc na siebie, nie gniewając się aż tak nieładnie, jak p. Miller gniewa się na P. P. S. I nie zasypiając odrazu, gdy się czyta dziennik socjalistyczny. Trudno, trzeba trochę pocierpieć dla wielkiego celu, choćby się dzień przedtem trzeba było położyć o dwunastej w nocy do łóżka. Z tem podobno miał Piłsudski największą trudność, gdy literatom w legjonach kazał kłaść się o dziewiętej wieczór, a zrywać się o piątej rano! — Wytrzymali wtedy, może i teraz wytrzymają i nie zasną nad gazetą. Spróbujmy.

W przypisku skromna prośba, już całkiem oboista. Proszę p. Millera, aby nie brał Żeromskiego w obronę przedemną. Jest to wobec obu tych ludzi rzeczą zupełnie, ale to zupełnie niepotrzebną.

Ignacy Daszyński.

Nowy zamach przemysłowców górnośląskich na życie gospodarcze państwa.

Czytamy w „Gazecie Robotniczej”:

Katowice. Donoszą nam telefonicznie alarmującą wiadomość, że Huta Bismarka, która zlokalizowała wszystkich zatrudnionych tam robotników, wyrzucając ich na bruk, dziś dała polecenie urzędnikom, by załadowali urządzenia techniczne, maszyny oraz półgotowe wyroby do wagonów, celem wywiezienia ich do Niemiec. Maszyny ładuje się do przygotowanych wagonów.

Zarządzenie to równa się likwidacji jednej z największych hut górnośląskich, co oznacza bezrobocie dla kilku tysięcy robotni-

ków, którzy muszą albo emigrować za granicę, albo też staną się pastwą nędzy.

Pytamy się, co władze zamierzają uczynić, aby uchronić państwo przed szkodą nie do powetowania, a robotnika — przed utratą warsztatu pracy?

Czy władzom nie było wiadomo, że huta Bismarka wywoziła jeszcze przed 15 lipca najlepsze materiały do Niemiec, gdzie je magazynowano?

Tow. Ryszard Wasserberger

Z czeskiej strony Tatry dano znać, że na przełęczy Lodowej znaleziono 3 trupy turystów, którzy padli ofiarą nieszczęśliwego wypadku podczas wycieczki. Byli to: prokurator Sądu Najwyższego Kazimierz Kasznica z synem Waclawem i tow. Ryszard Wasserberger, akademik z Krakowa. Natrafili oni na wywołaną silnym wiatrem próżnię powietrzną, dostali krwotoku i zmarli, wskutek uduszenia.

Tatrzańskie Pogotowie ratunkowe przyniosło zwłoki nieszczęśliwych ofiar do Zakopanego.

Zwłoki tow. Wasserbergera zostaną w sobotę przewiezione przez matkę do Krakowa.

Pogrzeb odbyć się ma w niedzielę.

Urodzony w roku 1904, tow. Ryszard Wasserberger studiował na uniwersytecie krakowskim matematykę i ukończył właśnie czwarty rok studiów.

W kołach matematycznych wszyscy widzieli w nim przyszlą chlubę nauki polskiej. Obok wyteżonych studiów naukowych, Zmarły oddawał się z całym zapalem pracy społecznej. Już od najmłodszych lat okazywał wielkie zamiłowanie i entuzjazm dla socjalizmu.

Brał czynny udział w ruchu socjalistycznym młodzieży szkolnej, a następnie — w akademickim Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej w Krakowie, którego był ostatnio przewodniczącym.

Posiadając duże zdolności publicystyczne, tow. Wasserberger został redaktorem „Głosu Niezależnego”, organu Z. N. M. S.

Jednocześnie Zmarły oddawał się pracy w P. P. S. i w Uniwersytecie Ludowym im. Mickiewicza.

W instytucjach robotniczych wygłaszał odczyty, które cieszyły się dużym powodzeniem.

Ulubionym tematem Jego odczytów były Tatry, w których obecnie poniósł śmierć w tak tragiczny sposób.

Zgon tow. Ryszarda Wasserbergera jest nietylko ciężkim ciosem dla Matki, tow. Zuzanny Wasserbergerowej, dla której był niezwykle dobrym synem. Śmierć Jego wywołała głęboki żal w szerokich kołach naszej Partji, która pokładała w tow. Wasserbergerze wielkie nadzieje.

Towarzysze! Zakupiono plac pod Dom Ludowy. Szybka budowa Domu zależy od poparcia najszerzycy mas robotniczych. Składki i zadeklarowane kwoty przyjmuje Sekretariat Domu Ludowego; czynny codziennie od godz. 3 do 7 wiecz. (Al. Jerozolimskie 6 m. 3).

KAZIMIERZ PIETKIEWICZ.

13)

Marjan Abramowicz

1870 — 1925 r.

Indywidualność, życie i czyny.

Rosjanie upodobili sobie nasze polskie piosenki, któreśmy śpiewali. Z dawnych powstańczych cieszyły się ich sympatją: „Czego tęsknisz za chatą, gdy ci dobrze za kratą”, gdzie, ku wielkiej ich uciechy, opiewana była droga na Sybirię z wymienieniem „Grodu Niżnego”, Tobolska, kibitki i t. d., a następnie: „O część wam panowie magnaci!” oraz „Marsz Mierosławskiego”. Piotr Akimycz błagał nas tylko, by na ulicy nie było słychać, bo stąd mógłby on mieć nieprzyjemności. Robotnicze piosenki rewolucyjne, śpiewane przez nas dość nieumiejętnie, w jeden ton, wywarły na nich silne wrażenie. Rosyjski robotnik jeszcze takich nie miał. Ocenili znaczenie ich przy wytwarzaniu podłoża uczuciowego, zainteresowani i pragnień, potrzebnych dla zaszczepienia idei. Piosenka przytem dawała już sama przez się proste formuły idei (choć nieraz wielce jednostronne), które dla wielu masowców stawały się jedyną wiedzą w tym kierunku. To też Kryżanowski, człowiek z upodobaniami artystycznymi i talentem poetyckim, postanowił piosenki te przetłumaczyć na język rosyjski. Przeszkoda jednak mu było bardzo powierzchowne rozumienie polszczyzny. Pomogliśmy temu w ten sposób, że Abramowicz, jako najlepszy znawca rosyjskiego języka, tłumaczył dla niego ściśle i dosłownie prozą treść piosenek, Kryżanowski zaś, przyswoiwszy melodie, dającą mu rytm i fakt, przystosował do niej i przerabiał przetłumaczoną treść na rymujące się wiersze. Tak przetłumaczył „Warszawiankę” i „Pieśń wolnego ducha”. Natomiast „Czerwony Sztandar” Czerwińskiego w żaden sposób mu się nie udawał. Rzekniesz, że wiersz ten jest niezmiernie trudny do tłumaczenia na rosyjski, gdy się chce zachować ściśle jego treść, miarę i rytm. Udało się to dopiero później i w innym miejscu innemu poecie, który zadowolili się jedynie dość dalekim podobieństwem treści.

Śpiewaliśmy więc nadal owe piosenki nietylko po polsku, ale i po rosyjsku. Rosjanie zaś przesłali ich odpisy znajomym swoim „na wolności”. Potem, już na Syberji, rozpowszechniliśmy je wśród zesłańców i tą drogą zzbogaciłiśmy arsenał agitacyjny robotnika rosyjskiego, gdyż stały się dorobkiem wszystkich.

Z władzami więziennymi, dzięki taktowi Piotra Akimycza, nie mieliśmy w Moskwie żadnych zatargów, natomiast była krótka utarczka z prokuraturą. Robotnicy nasi otrzymali listy od rodzin z Polski i odpowiedzi swoje posłali drogą zwykłą, urzędową. Prokurator, cenzurujący korespondencję więzienną, odesłał je z powrotem, żądając, by były napisane po rosyjsku. Wobec tego podaliśmy wszyscy (Polacy) skargę protestującą do władzy wyższej (każdy naturalnie oddzielnie, stosownie do obowiązujących praw), w których robotnicy powoływali się na swoją absolutną niezajomość pisma rosyjskiego, a inteligencji wskazywali na o-błudną argumentację prokuratury, jakoby w Moskwie nie można było znaleźć tłumaczy polskich listów. Naturalnie, inicjatywa była nasza i myśmy układali i pisali robotnikom ich skargi. Dla prokuratury z jakichś powodów niedogodne było wysłanie naszych skarg do Petersburga (do ministra sprawiedliwości), więc wstrzymała je, uczyniwszy nam na całej linii ustępstwa. Było to, zdaje się, w dziejach więzień w Moskwie, pierwsze tego rodzaju zdarzenie, które stanowiło precedens na przyszłość. Odtąd pisywaliśmy z Moskwy do kraju wszystkie swoje listy wyłącznie po polsku.

W tym czasie zaszedł w Polsce wypadek historyczny — wybór pierwszych posłów socjalistycznych do parlamentu wiedeńskiego z Galicji — Kozakiewicz i Daszyńskiego. Z wielkiej radości posłaliśmy im drogą konspiracyjną telegram gratulacyjny, na którym podpisali się wszyscy Polacy z baszty „Czasowaja”.

Wogóle byliśmy pełni otuchy, jak może nikt tu nie był przed nami, bo zostawiliśmy za sobą odświeżoną i oczyszczoną atmosferę, zwycięski ruch, kierowany przez wybitnych przywódców, nieuchwytnego „Robotnika” i poczucie niemal pewności zwycięstwa. Natomiast na firmamencie naszych wrogów, to jest caratu, jakby jakaś reka ognista wisała przepowiednię ich zguby: „Mane tekel fares”. Na

krótko przed przybyciem naszym do Moskwy odbyła się w niej koronacja Mikołaja II-go z hekatombą tysięcy trupów ludzkich na polu Chodyńskim, poduszonych i zadap-tanych przez samych siebie w chciwej pogoni za podarkami koronacyjnymi: darmowymi kubkami z portretem carskim, podszewianej twardości kiełbasą i t. d. Obraz jakiegoś piekła rozpętanych żądz, egoizmu i ciemnoty.

Wypadek ten tak rażąco przypominał koronację Ludwika XVI-go, że zjawiało się zabobonne pytanie: czyżby to było wróżbą i oznaczało takie losy tych obu władców?

Podobna myśl o złej wróżbie musiała powstawać niemal u każdego, a podchwyczona i rozdmuchiwana przez rewolucjonistów — sugerjionowała przyszłe wypadki. I losy Mikołaja stały się podobne do losów Ludwika również w swoim końcu. Więc i dziś jeszcze ogarnia zdumienie wobec tego podobieństwa wróżb i losów.

Otucha nasza i pewność udzielała się również towarzyszom Rosjanom, którzy z siły i niezmiernością ruchu robotniczego w Polsce czerpali przekonanie, że i w Rosji ruch robotniczy, gdy będzie zorganizowany na tych samych podstawach, utrzyma się, spotężnieje i w końcu zwycięży.

W takim nastroju i towarzyswie czas schodził nam przyjemnie i użytecznie, urozmaicony rozrywkami: budowaniem jurty śniegowej na dziedzińcu, łupaniem drzewa, grą w szachy, czytaniem książek i gazet (ostatnie mieliśmy drogą nielegalną). Tkacz Hemer, przy pomocy mechanika Pietraszka, zbudował miniaturowy warsztat tkacki (ze szczep na dziedzińcu) i wyrabiał na nim wzorzyste, mocne pasy dla nas wszystkich. Poza tem był on naszym komikiem, umiał mówić różnymi głosami, jak bruchomówca (czem w więzieniu śledczym drażnił niegdyś i niepokoił żandarmów, którzy gwałtownie wpadali do jego celi, by zobaczyć, z kim też on rozmawia, lecz nie znajdowali nikogo, prócz niego). Potrafił ponadto stwarzać całą szczególną orkiestrę w ten sposób (że bosą pięćią tani o podłogę (był to bas), grał na przetyku (były to skrzypce), a reka pod pachą wywoływał jeszcze inne osobliwe tony, co razem tworzyło niezmiernie oryginalną i komiczną orkiestrę.

(D. c. n.)

Botwin został rozstrzelany.

Lwów, 6 sierpnia (PAT). Dziś o godz. 10 m. 15 zapadł wyrok w sprawie Naftalego Botwina, mordercy wywiadowcy Józefa Cechnowskiego. Na podstawie jednomyślnej uchwały trybunału morderca został skazany na karę śmierci. Po ogłoszeniu wyroku obrońca Botwina zaapelował do przewodniczącego, aby przedstawił skazanego do łaski Prezydenta Rzeczypospolitej. Wyrok miał być wykonany o godz. 12 min. 15, lecz na prośbę obrońcy trybunał przedłużył wykonanie wyroku o jedną godzinę.

Lwów, 6 sierpnia (PAT). Wobec tego, iż Prezydent Rzeczypospolitej nie skorzystał z przysługującego mu prawa łaski, wyrok na Botwina został dziś o godzinie 13-ej wykonany.

(Jest to zdaje się pierwszy wypadek u nas, że wyrok śmierci zostaje wykonany z jakimś pośpiechem, w 3 godziny po ogłoszeniu wyroku!)

Wypadki takie działy się dotychczas tylko w czasie wojny, lub stanu wojennego.

Ten nadzwyczajny pośpiech ze stracaniem skazańca może tylko wywołać nadzwyczajne domysły i przypuszczenia, a przede wszystkim — najwyższe zdumienie. Red.)

Sprawa Kornhabera i tow.

(Telefonem ze Lwowa).

Na czwartkowej rozprawie został przesłuchany jako świadek, komendant policji tajnej, Kajdan. Zeznania tego świadka stały w sprzeczności z zeznaniami oskarż. Mikietyna.

Głównym przedmiotem zeznań była rozmowa, jaką świadek prowadził z Mikietynem, w przeddzień zamachu na Prezydenta.

Pomimo tego, iż — jak Kajdan twierdził poprzednio, nie miał on zaufania do Mikietyna i uważał go za osobę podejrzaną, — obecnie świadek zeznał, że podczas tej rozmowy powierzył mu czuwanie nad bezpieczeństwem Prezydenta.

Pozatem zeznał kom. Kajdan, że — podczas rozmowy — Mikietyń nie wspominał o tem, jakoby wiedział coś o zamachu.

Według zeznań komisarza Kajdana, Mikietyń otrzymał wówczas od niego kwotę 30 zł., jako wynagrodzenie. Jednakże kom. Kajdan nie posiada kwitu Mikietyna na powyższą sumę.

Mikietyń stanowczo przeczy, jakoby otrzymał taką sumę.

Pozatem — sensacyjny charakter miała sprawa listów, wysłanych przez Mikietyna do Kajdana.

Jak okazało się, pierwszy z listów, pisanych już po zamachu, zaginął, a Kajdan twierdził poprzednio, że wszystkie listy, wysłane przez M., doręczył sądowi, czyli zataił istnienie jednego, być może najważniejszego pisma.

Pozatem zeznawała, w szczegółach mniejszej wagi — jedna z córek osk. Kornhabera.

W sprawie podatku magistrackiego w restauracjach

Magistrat pobiera od gości w restauracjach podatek 10%-owy od północy do 1-ej 30 proc. od 1 do 3. Otóż przy ściąganiu tego podatku zachodzą często nieporozumienia co do ścisłości czasu przy obliczaniu podatku.

Tak np. przed kilku dniami jeden z gości „Astorji” przyszedł przed 1-szą, zamówił danie z kuchni, szybko je zjadł, również szybko zapłacił, a policzyli mu 30 proc. podatku, bo było już 15 minut po 1-szej. Kolacja trwała 25 minut tylko dlatego, że nie było gotowego dania i trzeba było czekać na przyrządzenie w kuchni.

Otóż, zdaniem naszym, w takich wypadkach, gdy gość zjawia się przed godziną prekluzyjną, a z winy restauracji pozostaje poza tę godzinę, wyższego podatku ściągac odeń nie należy. A już conajmniej kelner winien z góry uprzedzić go, że podatek będzie wyższy, czego w „Astorji” nie było.

I jeszcze jedno. Podatek magistracki jest o tyle słuszny, o ile stosuje się go do ludzi zamożnych, odwiedzających restauracje po teatrze, dla rozrywki i zabawy i t. p.

Są jednak kategorie ludzi, pracujących w nocy i nie rozporządzających dowolnie ani czasem ani pieniędzmi. Muszą oni stać lub dorywczo stołować się w restauracjach, a wówczas haracz podatkowy, szczególnie 30-procentowy, przechodzi ich możność płatniczą. Do takich ludzi należą dziennikarze, drukarze i t. p. Magistrat powinien wejść w ich położenie i zarządzić, by od takich gości (za okazaniem legitymacji) nie ściągac podatków.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Kwestja Marokańska.

Temperatura polityczna we Francji jest ciągle podniecona. Określić możemy obecną sytuację jednym słowem: „Niepokój”.

Na czoło dyskusji i kłopotów wysuwa się Marokko. Prasa, przez rząd protegowana, nie może przekonać wielkiej części opinii publicznej — iż wyłączną winę przedłużenia wojennego konfliktu ponosi Abd-el-Krim.

Prasa radykalna i socjalistyczna nie idealizując bynajmniej, (jak to czynią dla swoich celów komuniści) Abd-el-Krima; — żąda odwołania z Marokka obecnego rezydenta, marszałka Lyauteya (Lio-teja), którego nieudolność i wyzywająca postawa — w wielkiej mierze przyczyniły się do wywołania obecnej sytuacji, a w dalszym ciągu zarzuca mu się niewyżyskanie wszystkich możliwych atutów pokojowych i nieudolne prowadzenie strategii wojennej.

Wysłanie do Marokka gen. Naulina, a na inspekcję marszałka Petaine'a (Petena) jest dowodem nietylko wzmoczenia akcji wojennej i zakrojenia jej na dłuższą metę, lecz i argumentem przeciw marszałkowi Lyautey.

To publiczne zdenerwowanie jeszcze jest i tem wywołane, że dotąd nie zostały opublikowane przez rząd francuski warunki, które miały czy też mają być przedstawione Abd-el-Krimowi.

A tymczasem pod tropikalnym słońcem Afryki krew się leje...

Optymistyczne komunikaty z pola wojny nie mają bezwzględnej siły przekonania ogółu, zniechęconego do komunikatów z czasów wielkiej wojny. Apologja bohaterskich wojennych czynów — nawet prawdziwych, już nie fascynuje demokratycznej opinii publicznej.

Pokoju!.. Tego chce Francja. Ogół bynajmniej nie myśli o podbojach afrykańskich.

Poza komunikatami lewica społeczna z socjalistami na czele nie posadza gabinetu p. Painleve (Pelewe) o jakąś imperjalistyczną podbojową politykę, ale — o niedostateczne dążenie do pokojowego załatwienia sprawy.

Tymczasem reakcja — (i jej Blok Narodowy) — która w spuściznie zostawiła Francji wzniesiony przez nią i tłący się ogień zarzewia marokańskiego, a która nie miała w swoim koczowaniu dość pląstka i zatrutych strzałów — przeciw Painleve, obecnie wzięła p. Painleve pod swoją obłudną opiekę i nie tylko żąda obrony granic posiadłości francuskich i.. hiszpańskich, lecz i dokumentnego ukarania buntu Arabów marokańskich.

I tego ukarania — a raczej tej polityki — boją się najwięcej pokojowe sfery społeczeństwa, bo ona jest hamulcem i przeszkodą do zawarcia pokoju i groźbą przedłużenia operacji wojennych, bo kiedyż ma przyjść ten moment dostatecznej kary?! — i koniec przelewu krwi z obu stron?

Reakcja w najlepsze, tak, jakgdyby kilkanaście milionów ludu nie zostawiło swych kości na polach bitew w okropnym czteroleciu wojny; jakby nie było najstraszliwszych spustoszeń od wszelkich wyrafinowanych narzędzi śmierci i tortur, do których należał, wyklęty przez cały świat cywilizowany, gaz trujący — nawołuje obecnie do użycia gazów trujących przeciw dzikim (!!) Marokańczykom i drażni pana Painleve (Pelewe), że tylko z obawy przed socjalistami nie używa tego znakomitego środka!

Z tego rodzaju umysłowością reakcji francuskiej p. Painleve długo nie będzie mógł być w harmonji w polityce marokańskiej.

I tak przez swą powolność w tej sprawie zraził sobie lewicę, do tej pory go podtrzymującą, i dostał niepewnego, strofującego go protektora — w postaci Bloku Na-

rodowego, a tylko resztki radykalnej lewicy jeszcze okrywają go swym radykalnym puklerzem; gdy inni zajęli, jeżeli nie całkiem wrogie stanowisko względem niego, to w każdym razie ostro krytyczne, wy-czekujące na jego nowe kroki w sprawie marokańskiej.

Nie wiadomo, kto bardziej przyczynił się do rozbicia lewicy: czy p. Caillaux (Kajo) swą fiskalną polityką, polegającą na protegowaniu możnych, czy p. Painleve swą niedość wyrazistą polityką w Marokku.

Jedną z głównych przyczyn wypowiedzenia się tow. Bluma na kongresie Federacji Socjalistycznej Sekwany przeciw dalszemu podtrzymywaniu obecnego gabinetu i za zajęciem przez parlamentarną frakcję socjalistyczną wyraźnego opozycyjnego stanowiska względem rządu i podtrzymującego go odłamu radykałów — jest właśnie polityka marokańska!

Socjaliści francuscy i klasa robotnicza z radością powitały ten zwrot centrum socjalizmu francuskiego.

Jak ważna jest ta kwestja marokańska, dominująca w tej chwili ponad innymi sprawami — dowodzi zwołanie tu wczoraj komisji, złożonej z przedstawicieli socjalistycznych Francji, Hiszpanji i Anglii, a zdającej *natchmiastowej akcji w sprawie pokoju w Marokku!* — i *natchmiastowego przekazania tej sprawy Lidze Narodów!*

Dobrze charakteryzuje chwilę obecną p. Aime Berthod (Eme Berto), deputowany i sekretarz komisji zagranicznej, a mianowicie:

„Nagle jesteśmy cofnięci o 20 lat wstecz. Wielka gra polityczna z przed 1914 roku rozpoczyna się w Marokku, ze wszystkimi niespodziankami, podstępami i niebezpieczeństwami”.

I w rzeczywistości, jeżeli socjaliści jeszcze raz nie przytlumiają ognia w Marokku, to objąć on może i dalsze jeszcze horyzonty.

Reakcyjny międzynarodowy imperjalizm kapitalistyczny czyha! Miejsny nadzieję, że zer wysunie mu się tym razem z drapieżnych łap.

Ci, którzy nie są szowinistami i nie są zainteresowani w kataklizmach dziejących, zdają sobie tu sprawę, że trzeba niezmiernie wiele taktu i zmysłu politycznego, aby Marokko nie stało się początkiem wielkiego ruchu całego Islamu — przeciw zachodniej Europie.

Egipt, Turcja — zbierają składki na wyprawę Abd-el-Krima! Ujść to uwagi niczyjej nie powinno, a więc pomniejszanie kwestji marokańskiej, jest zwyczajnym mydleniem oczu.

Wiktor Augagner (Oganie), dawny minister, tak pisze w „Revue Mondiale”:

„Propaganda bolszewicka w Marokku, jakkolwiek jest wstrętna, nie może sama jedna rozstrzygać o całym Marokku, a może jedynie rozpałać namiętność”. P. Augagner wini za wypadki w Marokku francuską dyplomację; jej stanowisko względem Islamu, głównie w Lozannie, kiedy to stanęła po stronie Grecji przeciw Turcji, i kiedy delegaci tureccy opuścili obrady, zrażeni do Francji.

P. Augagner tak kończy: „Przed 5 laty Anglja miała cały Islam przeciw sobie; Islam, który był zupełnie nam oddany. Dziś mamy na karku Marokko, a Anglja ani myśli bronić Tangeru!”.

Na te zakamarki konkurencyjnej sztuki dyplomatycznej i wspólnie z nią idącej intrzygi finansowej — odpowiedź da stanowcza postawa kongresu socjalistów francuskich w dniu 15 sierpnia w Paryżu, a której oddźwięk usłyszymy na Międzynarodowym Kongresie Socjalistycznym w końcu sierpnia w Marsylii, jeżeli do tej pory nie zakończy się szczęśliwie pokojowo awantura marokańska, nową pożogą grzająca światu.

Hieronimko.

Paryż, 30 lipca 1925 r.

O pomoc doraźną dla bezrobotnych pracown. umysłowych.

Centr. Org. Zw. Zaw. Pracowników Umysłowych przesyła nam następujący komunikat:

Wobec tego, że Senat odłożył do sesji jesiennej uchwalenie przyjętej przez Sejm noweli o ubezpieczeniu pracowników umysłowych od bezrobocia, wyłoniła się konieczność kontynuowania akcji pomocy doraźnej, poprzednio przez Rząd prowadzonej.

Rząd, na 120.000 bezrobotnych pracowników umysłowych, wyasygnował w czerwcu i lipcu za ledwie po 100.000 zł. i dotychczas sumy tej nie powiększył.

Wobec tego, że suma ta jest niewystarczająca dla zaspokojenia ogółu bezrobotnych, Rząd rozdzielił ją za ledwie pomiędzy Warszawę, Łódź, Sosnowiec, Częstochowę i Oświęcim, z pominię-

ciem wszystkich innych, nawet tak ważnych ośrodków, jak Kraków, Lwów etc., gdzie pracownikom bezrobotnym cofnięto dotychczas wypłacane niewielkie zapomogi, z powodu braku funduszy. Wywołało to wśród bezrobotnych w tych ośrodkach szalone rozgoryczenie.

W ostatnich dniach Centr. Org. Zw. Zaw. Prac. Umysłowych interwenjowała w Min. Pracy i Opieki Społecznej w tej sprawie, jednakże delegacji oświadczone, że całkowit fundusz, jakim Ministerjum w tej chwili na ten cel rozporządza, wynosi za ledwie kilka tysięcy złotych, ponieważ Min. Skarbu jeszcze nie zaakceptowało wniosku p. Ministra Pracy o wyasygnowanie dalszych 200 tys. zł. na zasiłki dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

Wobec tego przedstawiciele Centralnej Organizacji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, w osobach p. Raabego i Kościńskiego, udali się w dn. 4 b. m. do wiceministra Skarbu p. Karśnickiego uzasadniając konieczność roz-

poczęcia już teraz systematycznej akcji zapomogowej, opartej przynajmniej na normach, przez nowelę przewidzianych.

P. wiceminister Karśnicki oświadczył delegacji, że pewne sumy na ten cel zostały już na sierpnie, na wniosek Ministerjum Pracy wyasygnowane, i że wobec nader trudnej sytuacji finansowej w tym miesiącu dalsze środki na finansowanie wspomnianej akcji możnaby osiągnąć tylko drogą wyjątkową nieprzewidzianych oszczędności na innych wydatkach, natomiast przyrzekł we wrześniu wyasygnować na zasiłki dla bezrobotnych pracowników umysłowych większą sumę, skoro Min. Pracy i Opieki Społecznej wystąpi z odpowiednim wnioskiem.

Jeden z wybitnych członków Warszawskiego O. K. R. P. P. S. otrzymał temi dniami list, podpisany przez Związek Młodzieży Komunistycznej, a zawierający szereg nikczemnych oszczerstw i pogroźek rozprawy fizycznej.

Centralny Komitet Wykonawczy uprzedza wobec tego autorów listu, że na jakakolwiek próbę napaści na członka Partji, P. P. S. odpowie z całą bezwzględnością.

W. O. K. R. P. P. S. na wczorajszym posiedzeniu powziął w tej sprawie następującą uchwałę:

„Ewentualne wystąpienia terrorystyczne partji komunistycznej przeciwko naszym towarzyszom byłyby początkiem walki bratobójczej pomiędzy robotnikami.

W. O. K. R. oświadcza, że jakiegokolwiek wystąpienia terrorystyczne z czyjejkolwiek strony przeciwko naszym towarzyszom spotkają się ze strony P. P. S. ze zdecydowaną kontrakcją”.

Zmiany w warszawskiej dyrekcji kolejowej

Dotychczasowy prezes Warsz. Dyrekcji Kol., p. Michałski, wreszcie ustąpił po paru latach b niezaszczytnych rządów.

Aż do definitywnego obsadzenia tego stanowiska zastępuje go wiceprezes, p. Fijałkowski.

Skandale, jakie za czasów p. Michałskiego w całej dyrekcji warszawskiej się działy, dawały prawie niejednokrotnie sposobność do zajmowania się tymi anormalnymi stosunkami. Wystarczy wskazać na mieszykanie kompromitującą aierę łódzką, dotąd nie załatwioną. Ostatnie zaś nadużycia w dziale rachuby z listami plac świadczą, do jakiego rozprężenia doszły stosunki w dyrekcji warsz.

Rozprężenie to jest następstwem bezkarności, jaką wszelkie nadużycia się cieszyły. I czy p. Michałski był tak niedołężny, czy też nie miał odwagi nadużycia ścigać — dość, że rozpanoszyły się one tak, że go — mimo „płeców” — wreszcie obalili.

Kto będzie następcą p. Michałskiego, niewiadomo. Wiadomo tylko, że na to stanowisko rwie się gwałtem dyrektor w-ju drogowego, p. Bieniecki, który — dla zrobienia kariery — szuka protekcji pozakulisowej partji politycznych. A jakkolwiek jest rzeczą ostatecznie obojętną, do jakiej partji p. Bieniecki należał wczoraj, a do jakiej dziś należy — a lubi on pod tym względem zmieniać — to jednak fałsz, że kandydował na prezesa dyrekcji za najwiśnięszą na to stanowisko kwalifikację uważa pokątne poparcie jakiejś grupy partyjnej, ten fakt fatalną stanowi dla rządów pana B. wróżbę...

Gdyby bowiem wziąć pod uwagę kwalifikacje istotne, rzekłoby, że w wyborze pana B. na prezesa, dyrekcja warszawska wypadłaby — z deszczu pod rynnę, zwłaszcza o ile chodzi o energję w ściąganiu nadużyć...

W wydziale drogowym, którym p. Bieniecki kieruje, wytworzyły się prawdziwe bagno. Wśród pracowników kolejowych szeroko opowiadają o świństwach i swinstwach, jakie w różnych miejscach się dzieją — przy dostawach i t. p. A jakkolwiek żręcznie się je konspiruje, to przecież jednak ludzie nie są ślepi i prędzej lub później wszystko to wyliczą...

Za to odpowiedzialny jest dyrektor. A jeżeli p. Bieniecki w wydziale swym należytego porządku utrzymać nie potrafił, to cóżby się działo gdyby został prezesem dyrekcji?

Poza tem jeszcze ma p. Bieniecki na swe poparcie parę katastrof kolejowych, których właściwej przyczyny dotąd jakoś nie wyszukano...

Nic tedy dziwnego, że p. B. porzuciwszy wczorajszych swych przyjaciół partyjnych, którzy mu wydawali się za słabi, poszedł do nowych, bardziej „mocnych” w pozakulisowym intrygowaniu i wyrabianiu „stanowisk”.

Nieraz to podkreślamy, że osobiste przekonanie czy ministra, czy innego dygnitarza kolejowego jest rzeczą najzupełniej obojętną, niech sobie będzie „prawdy”, lub „lewy”, byle był fachowcem, a nadto — co szczególnie ważne — człowiekiem czystym i w ściąganiu nadużyć energicznym...

Samo „spryciarstwo” nie wystarczy i że wyszłyby na tem gospodarza kolejowego w dyrekcji warszawskiej, gdyby na jej czele miał stanąć tylko — spryciarz.

Kcz.

Książki nadesłane

Dr. Gustaw Załęski: Polska Polityka kolonialna i kolonizacyjna. Zarys teoretyczny, opracowany w świetle problemu zamorskiej ekspansji narodowej. Warszawa, 1925. Skład główny: Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”.

Curiosa.

Bunt obszarników.

Obszarnicy gotują się do wielkiej ofensywy przeciwko ustawie o reformie rolnej. Żubry Wschodniej Galicji wydali odezwę, w której ustawę tę zaliczają do czynów, za które „dawniej wpisywano do czarnej księgi”.

Jednocześnie obszarnicy z całej Polski zapowiadają wielki zjazd do Warszawy na 11 września przy udziale do 2000 tys. uczestników.

Cały ten harmider odbywa się pod hasłem obrony... Konstytucji przed szańcieniem jej przez reformę rolną.

Wczoraj czytaliśmy, jak to obszarnicy „ratowali” Polskę w 1920 r., jak „ratują” Polskę w r. 1925 przez to, że zamiast sprowadzania towarów zagranicznych do kraju będą jeździli po nie zagranicę. Teraz znowu mamy zapowiedzi „ratowania” Konstytucji.

Kiedyż Polska uratuje się przed obszarnictwem?

Glupio, ale celowo.

Klerykalno - monarchistyczny „Polak-Katolik” umieścił wczoraj feljton, który w tonie niby żartobliwym opowiada, jak to za bytności konserwatywnych posłów angielskich w Warszawie rzucono myśl o obdarzeniu Polski królem w osobie drugiego syna króla angielskiego. Polacy, którzy mieli rozmawiać na ten temat z Anglikami, mieli wyrazić swą zgodę, autor feljtonu niby wyszydza cały ten pomysł, zrodzony w jego własnej głowie, a w końcu zapytuje czytelnika, co on o tem myśli.

Mamy tu w formie artu przejrzystą agitację monarchistyczną. Przez wysunięcie konkretnej osoby wzbudza się u ogłupianych czytelników ciekawość, lechce się ich żyłka sensacji. Maluczko, a jakiś czarny czy „czerwony” brukowiec ogłosi konkurs na temat: „kogo chcemy na króla?”

Dewotki, słuchajcie!

Jakaś pobożna niewiasta bije na alarm w krakowskim „Dzwonie Niedzielnym”:

„Pomimo, że istnieją katolickie składy dewocjonalni, oraz pracownie różańców i szkaplerzy, wszystkie one świecą zazwyczaj pustkami, gdy tymczasem jest kilka dużych składów żydowskich na Kazimierzu stale przepelnionych kupującymi, którzy godzinami czekać muszą na swoją kolej, zwłaszcza w czasie odpuśców.

Nietylko sam kupiec, ale żona, dzieci i cała rodzina nie może nastarczyć niezliczonym kramarzom, którzy potem rozkładają swoje stoliki i budki pod kościołami i tam rozpowszechniają towar wyłącznie żydowski. O to, że towar jest lichej i że różańce za jakiś tydzień lub dwa porozrywają się, nie troszczy się ani hurtownik, ani kramarz! Nie inaczej dzieje się w samej Częstochowie, gdzie handel dewocjonalni i materiałami do ich wyrobu znajduje się w rękach żydowskich”.

O naiwna dewotko! Azali nie wiesz, że handel ma swoje prawa, które stosują się do wszystkich przedmiotów, będących przedmiotem handlu?

Przez czynienie z rzeczy świętych przedmiot handlu?

Etap emigracyjny w Wejherowie.

Tysiące robotników bezrobotnych, którzy w kraju pracy znaleźć nie mogą, wyjeżdżają zagranicę, a nawet za morze, aby tam znaleźć pracę i chleb.

Wyprawa tych przymusowych emigrantów, którzy wyjeżdżają przez morze Bałtyckie, odbywa się w Etapie Emigracyjnym w Wejherowie na Pomorzu i trwa zwykle dwa dni.

Tam się tych ludzi lokuje w wielkim zakładzie (przeszło 2000 łóżek), tam ich się odżywia, kwalifikuje do jakiej pracy są zdolni (rolnicy, górnicy i t. d.), bada przez lekarzy czy są zdrowi, tam się każdego rejestruje, fotografuje i wystawia im się paszporty zagraniczne. Tam się każdego kąpie, goli, strzyże, czyści radykalnie ciało i odzież z wszelkiego rodzaju brudów.

Potem specjalnymi pociągami odwozi ich się do polskiego portu w Gdyni, gdzie się ich papiery jeszcze raz kontroluje, oddaje władzy zagranicznej i lokuje na statki morskie, które ich wiozą albo do Ameryki (emigracja zamorska), albo do Francji, lub innych krajów europejskich, (emigracja kontynentalna).

Opiekę nad temi transportami wykonują z ramienia Rządu Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej, przez specjalny Urząd Emigracyjny, a ustawowo reguluje te sprawy Sejm, do których to spraw istnieje specjalna Komisja Emigracyjna.

Związki zawodowe starają się także o tych swoich członków przez Warszawską Komisję Centralną, która także dla tych spraw ma swoją Komisję Emigracyjną. K. C. wysyła swych przedstawicieli do władz krajowych i do związków zawodowych zagranicą, aby usunąć te niedomagania przy wyprawie, przy-

Drożyzna.

KOSZTY UTRZYMANIA WZROSŁY O 2.04%.

Komisja do badania zmian kosztów utrzymania na posiedzeniu w dniu 5 sierpnia ostatecznie ustaliła, że koszty utrzymania w m. Warszawie w miesiącu lipcu w porównaniu z miesiącem czerwcem wzrosły o 2,04%.

DROŻYZNA WZROSŁA W KRAKOWIE O 4.76%.

Komisja lokalna dla badania zmian kosztów utrzymania w Krakowie ustaliła, iż w miesiącu lipcu, w porównaniu z miesiącem czerwcem, kosztu utrzymania rodziny pracowniczej zwiększyły się o 4.76%.

CENY NABIAŁU.

Wobec kończących się żniw i zwiększającego się dowozu masła do stolicy, Związek spółdzielni mleczarskich i jajczarskich obniżył od 6 sierpnia cenę masła w hurcie: wyborowego z 5 zł. 90 gr. do 5 zł. 55 gr., deserowego i solonego I gat. z 5 zł. 55 gr. do 5 zł. 20 gr., solonego kuchennego II gat. z 3 zł. 20 gr. do 3 zł. za kg., od 7 zaś sierpnia w detalu: wyborowego z 6 zł. 60 gr. do 6 zł. 20 gr., deserowego i solonego I gat. z 6 zł. 20 gr. do 5 zł. 80 gr. i solonego kuchennego II gat. z 3 zł. 65 gr. do 3 zł. 40 gr.

Obniżone ceny masła zostają od tej samej daty wprowadzone również w sklepach Wydziału zaopatrywania.

Na rynku jajczarskim panuje tendencja mocniejsza, wywołana zmniejszającym się dowozem. W hurcie cena jaj waha się od 150 do 160 zł. za skrzynię (dotąd od 140 do 150 zł.). W detalu ceny pozostają bez zmiany i wynoszą od 11 do 13 gr. za sztukę. (—).

OBIADY URZĘDOWE.

Ponowiły się skargi na wyszek właścicieli zakładów restauracyjnych, niedbających zupełnie o jakość t. zw. obiadów urzędowych, wydawanych obecnie po cenie 1 zł. 50 gr. za obiad, złożony z 2 dań.

Nawet w najbardziej renomowanych restauracjach odpowiednie dania są niedbale przygotowane, podawane w mikroskopijnych porcjach, sporządzane z resztek dań na porcję etc.

Nadto w wielu restauracjach traktowanie tych, którzy spożywają omawiane obiady, pozostawia wiele do życzenia.

W latach poprzednich władze administracyjne, przyjmując do wiadomości cenniki restauracyjne, kładły nacisk na jakość i obfitość obiadów urzędowych, uzyskując odpowiednie zobowiązania pp. restauratorów. Dzisiaj sprawa ta jest w zaniedbaniu i konsumenci wydani są na łaskę restauratorów. (—).

Sprawy skarbowe.

Jak Polska spłaca długi.

Splaty długów zagranicznych Skarbu Państwa w I półroczu r. b. wynosiły okragło 37,7 milj. zł., w czem na spłatę kapitału długów wypada 20,3 milj. zł., na spłatę odsetek 17,4 milj. zł.

Splaty obejmują długi skonsolidowane: wobec Stanów Zjednoczonych A. P. oraz reliefowe i pozareliefowe wobec rządów Wielkiej Brytanji, Norwegji, Danji, Szwecji, Fran-

cji, Szwajcarii, Holandji, jak również pożyczkę włoską, pożyczkę dolarową 1920, pożyczkę amerykańską 1925, oraz wobec wierzycieli prywatnych.

Sumy splat zostały przekazane w terminach płatności, zgodnie z planami amortyzacyjnymi i w wysokości określonej przez te plany, względnie przez układy o konsolidacji długów, pokrywając w zupełności wszystkie bez wyjątku zobowiązania Państwa Polskiego, które były płatne w pierwszej połowie r. b.

Zjazd Legjonistów

Porządek dzienny Zjazdu Legjonistów w dn. 8 i 9 b. m. jest następujący:

8 sierpnia (sobota), o godz. 6.30 wiecz. zebranie delegatów w szkole podchorążych, w celu wysłuchania szczegółowych sprawozdań i wyboru komisji.

Dn. 9 sierpnia, o godz. 10 rano, zbiórka w Ogrodzie Saskim (kolo fontanny), celem złożenia wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.

O godz. 11 — pełne obrady Zjazdu, w sali Rady miejskiej.

O godz. 6 po poł. — również w sali Rady miejskiej; odczyt Marszałka Józefa Piłsudskiego.

O godz. 9 wiecz. — wspólna wieczornica w Dolinie Szwajcarskiej, ul. Szopena.

Odpowiednia ilość kwater dla uczestników Zjazdu jest zapewniona.

Dzisiaj o godzinie 18 minut 45 przyjeżdża na dworzec Wileński Marszałek Józef Piłsudski, celem wzięcia udziału w Zjeździe Legjonistów. Marszałka powita na dworcu Zarząd Główny Zw. Legjonistów i Komitet Zjazdowy.

Karty uczestnictwa, w cenie 6 zł., otrzymać można w lokalu Zw. Strzeleckiego, Al. Jerozolimskie 27 — I piętro, oraz od dn. 7 b. m. we wszystkich biurach informacyjnych na dworcach kolejowych.

Dotychczas przyznane Krzyże Legionowe, wydawane będą podczas Zjazdu Legjonistów w lokalu Zarządu Głównego Zw. Leg. Polskich, ul. Chmielna 33 m. 5 oraz w czasie Zjazdu: przed obradami delegatów w szkole podchorążych i w sali Rady miejskiej przed pełnymi obradami i odczytem.

Na podstawie zezwolenia Warsz. Dyrekcji kolejowej, uczestnicy Zjazdu korzystają ze zniżki kolejowej, w wysokości 66 proc. w drodze powrotnej z Warszawy do miejsca zamieszkania, za okazaniem przy kasie biletowej karty uczestnictwa Zjazdu.

Obchód rocznicy 6 sierpnia w Krakowie.

W środę rozpoczęły się w Krakowie uroczystości, związane z rocznicą wymarszu pierwszych oddziałów Strzelca, pod komendą Józefa Piłsudskiego, na bój o niepodległość Polski. O godz. 10 rano odprawione zostało nabożeństwo w kościele garnizonowym św. Piotra, poczem przed kościołem honorowa kompania Strzelców prezentowała broń przed wychodzącymi przedstawicielami władz cywilnych i wojskowych. Po przyjęciu raportu przez gen. Dziewanowskiego od komendanta oddziału,

kompania odmaszerowała przy dźwiękach orkiestry 20 p.p.

Po południu o godz. 5.30 udały się drużyny strzeleckie, w towarzystwie orkiestry 1-go pułku sap. kolej., pod Barbakan, gdzie nastąpiło uroczyste złożenie wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza. Po przemówieniach i odbyciu defilady, drużyny odmaszerowały do koszar Kościuszki.

Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie operowe w teatrze im. Słowackiego, poprzedzone przemówieniem prezesa okr. Zw. legjonistów i odegraniem przez orkiestrę pieśni narodowych.

Po przedstawieniu, o godz. 10 i pół w nocy wyruszył z pod teatru przez ulice miasta pochód z orkiestrą 20 p.p. i pochodniami, prowadzony przez oddziały strzeleckie i Związek legjonistów. Pochód podążył do „Oleandrów” na Błoniach, skąd w 1914 r. wymaszerowali strzelcy na wojnę z Rosją.

W „Oleandrach” zebrał się członkowie Związku Strzeleckiego, celem wyruszenia o godz. 4.30 nad ranem „szlakiem Kadrowki”.

Obchód wymarszu kadrowki w Druskenikach

Druskeniki, 6 sierpnia. (PAT.). Obchód 11-tej rocznicy wymarszu kadrowki przybrał tu specjalnie uroczysty charakter ze względu na obecność w Druskenikach twórcy Legjonów, pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, który też był powodem nieustannych owacji.

O godz. 10 na placu przed kościołem parafjalnym ks. poseł Wyrębowski w asystencji miejscowego proboszcza, ks. Wołkiewicza, oraz w obecności Marszałka Piłsudskiego i tłumów wiernych celebrował uroczystą mszę polową, wygłaszając następnie okolicznościowe przemówienie.

Po skończonym nabożeństwie Marszałek odbył przegląd kompanji 5 pułku Legjonów, poczem przyjął defiladę tejszej kompanji oraz oddziału skautów. O godz. 12-tej podejmowała Marszałka i zaproszonych gości żołnierskim obiadem kompanja 5 pułku Legjonów. O godz. 17-tej w obecności Marszałka Piłsudskiego odbyły się zawody lekkoatletyczne. Wieczorem staraniem miejscowego komitetu obchodu, urządzony został na cześć Marszałka raut, w którym wzięli udział, prócz licznych przedstawicieli miejscowego społeczeństwa, również bawiaczy w Druskenikach na wywczasach posłowie sejmowi, przedstawiciele nauki, literatury i świata dziennikarskiego.

Wypadek lotn. czy.

Wczoraj przed południem przy próbnym locie maszyny „S” na lotnisku krakowskim „Polskiej Linji Lotniczej”, aparat sterowany przez pilota Brzezińskiego, dostał się na wysokość 200 mtr. w korkociąg i spadł na lotnisko poważnie uszkodzony. Jeden z najlepszych pilotów Brzeziński, zламаł nogę. Mechanik Maryszka doznał ciężkich wewnętrznych kontuzji, zaś dwaj pomocnicy mechanicy Krakowskiej Linji Lotniczej odnieśli tylko powierzchowne obrażenia. Maszyna „S” nie pełniła jeszcze służby w regularnej komunikacji na Polskiej Linji Lotniczej.

transportach i przy zawieraniu i wykonywaniu warunków pracy, jakie stale zachodzą.

W ubiegłym tygodniu, na skutek nowych zażeń, Komisja Centralna znowu wydelegowała posłów tow. Adamka i tow. Prausowa do Wejherowa i do Gdyni, aby gruntownie zbadał Etap, transport i lokowanie emigrantów na okręt.

Rewizja etapu przeprowadzana była przez dwa dni (drugi dzień podczas przeprowadzania wszelkich manipulacji), a rewizja manipulacji w porcie i na statku francuskim „Pologne” — na trzeci dzień od 6 do 12 rano.

Z rezultatu rewizji zda tow. Adamek Centralnej Komisji ustnie sprawę na następnym posiedzeniu w Warszawie, a oprócz tego oboje złożą szczegółowe sprawozdanie na piśmie. Na tem miejscu chcielibyśmy ogólnikowo stwierdzić, że na Etapie w Wejherowie naogół panuje porządek. W ślicznym parku stoją pawilony murowane, oświetlone, a zimną centralnie ogrzewane. Sale sypialne, jadalne i czytelnie, jak i sale manipulacyjne — wybielone, pościel czysta na siennikach słomianych, które leżą na sprężynowych materacach. Łóżka dwupiętrowe, ale jak tam umieścić lepiej 2000 łóżek? A musi być po dwa dla każdego. Po jednej stronie dla przybywających, w takim stanie, w jakim są, a po drugiej dla tychże przybywszów już po dokonaniem oczyszczeniu i dezynfekcji.

A niestety bardzo wielki procent tych biedaków przyjeżdża nieczystych, z różnego rodzaju „współmieszkańcami”. Brudy, pasorzyty usuwa się radykalnie, a w razie potrzeby także włosy, gdzie robactwo najchętniej się legnie. Pracę tę nieprzyjemną i trudną wykonują u kobiet z poświęceniem siostry - felczarki.

Po przewyciężeniu fałszywego wstydu, ludzie odczuwają przebytą kąpiel i dezynfekcję jako prawdziwe błogosławieństwo. Odbija się to na pogodnych twarzach nietylko

dzieci, które po tych „torturach”, swobodnie bawią się w parku, ale i dorośli i starcy także gwarzą sobie wesoło, lub przyspiewują do tonów przygrywających harmonji ustnych lub dętych, które mimo całej nędzy muzykalni emigranci wiozą z sobą.

Wszędzie w ogrodzie tworzą się grupki: tu Żydzi, tam Ukraińcy, tu Krakowiacy, tam z Wileńszczyzny, tu znów górnicy z Zagłębia Dąbrowskiego.

Jedni słuchają opowiadań poważnych towarzyszy podróży, którzy już 2 lub 3-ci raz jadą w „świat”. Inni znów co chwilę wybuchają wesołym śmiechem, bo tam jeden towarzyszy podróży opowiada im wesołe kawały i rżnie dowcipy.

W pewnym miejscu powstaje poważna kłótnia, bo tam jeden młodzieniec położył się na ławkę, na którą i inni mieli oko, ponieważ była w cieniu, a gdzieindziej prażyło słońce. Gdy nerwowe „obrażenie” natury chciały się już brać „za kłapy” p. kierownik zakładu, idący z nami, w ojcowski sposób pogodził strony.

W innym zaś „organki” „rżnęły” wesołego oberka i modnego foxtrotta, a panny śmielsze uczyły tańczyć tych kawalerów, których „poniosła” muzyczka.

Inni siedzieli w cichej czytelni i czytali gazety wszystkich partji politycznych, które tam są wyłożone. Jest tam i „Robotnik”, a na naszą uwagę, że brak pism ukraińskich, białoruskich, niemieckich i żydowskich, odpowiedział p. Naczelnik: „Gdy te wydawnictwa-otrzymamy bezpłatnie, jak te co tam leżą, wtedy je chętnie każdy dzień wyłożymy. Jesteśmy tu zupełnie bezpartyjni i bezstronni. Z całym personelem (50 pracowników i 18 urzędników) pracujemy nieraz dzień i noc, aby wszystkim dogodzić, bo stąd ludzie wywożą ostatnie wrażenia z ojczyzny, teraz takiej nieszczęśliwej dla nich, że ją nawet muszą opuszczać”...

Rozrywki przerywa głośny dzwonek, który wszystkich emigrantów woła do biało nakrytych stołów na wieczerzę, którą przez całe popołudnie przygotowywał personel kuchenny w olbrzymich kotłach. Dają ryż, albo kaszę jęczmienną lub tatarczaną, chleb miodem potarty i herbatę z cukrem.

Na obiad podaje się 200 gramów mięsa, 20 gramów tłuszczu (omasta), 600 gramów kartofli, (albo 150 gr. fasoli, lub 100 gr. grochu) 10 gr. mąki pszennej (dla przyprawy) 10 gr. cebuli, 30 gr. kaszy, 10 gr. soli, 15 gr. włośczonej i 100 gr. chleba.

Na śniadanie herbata z cukrem (20 gr.) i chleb (300 gr.) potarty miodem (20 gr.).

Gła dzieci małych do 4 lat daje się kaszkę 30 gr. i mleka 200 gr. na dzień.

Pytam się kilku górników, jak im smakowało i czy mieli dosyć. Jeden mówi: cukru za mało do herbaty. Drugiemu dosyć. Inny wolałby masło na chlebnie zamiast miodu. A obiad? „Nie można było narzekać”. Było dosyć. Inny zaprzecza. On nie zjadł wszystkiego, a dokupił sobie czegoś w kantinie. Inny mówi „tu wszystkim dogodzić nie można, bo jeden lubi to, a drugi co innego. Ja miałem dosyć i mnie też smakowało, teraz nigdzie niema przysmaków”. „Prawda!” przytakuja inni.

Przedtem zwiedziliśmy już kuchnię i spiżarnię. Tam panuje względna czystość i kucharki też czysto ubrane.

Dla emigrantów żydowskich wydaje się te same normy, ale kuchnię mają osobną i osobnego kucharza. Pytam się pewnego żydowskiego towarzysza, czy mieli jakies zażalenia na jedzenie? Pozostało mu na dnie w garnuszku parę ziarenek herbaty; dowcipnie odpowiada: „Ja w mojej herbacie miałem więcej do jedzenia, niż do picia”. I wszyscy śmieją się z tego dowcipu.

(Dok. nast.).

Pos. Adamek.

Przyjazd dzieci polskich z Francji

W środę wieczorem przyjechały z Francji dzieci emigrantów polskich na 10-dniowy pobyt w Warszawie. Po powitaniu na Dworcu Głównym, dzieci odprowadzono do Szkoły Podchorążych.

Program pobytu dzieci w Warszawie przedstawia się, w streszczeniu, jak następuje:

W czwartek, dn 6 b. m. — po kąpieli i śniadaniu — rozdanie darów. O godz. 1-ej obiad w Hotelu Europejskim, potem spacer. O 4-ej podwieczorek w Łobzowie.

W piątek — aż do obiadu, spacer samochodami przez ulice Warszawy.

W sobotę — zwiedzenie zamku Królewskiego; po obiedzie spacer. O 4-ej — kinematograf.

W niedzielę — Kościoły; nabożeństwo w katedrze. Następnie zwiedzenie Starego Miasta z Dómem Baryczków. O 5-ej przedstawienie w Łazienkach na wyspie.

W poniedziałek — przed południem Park Ujazdowski, ul. Wiejska, Sejm i t. d. O 3-ej wyjazd do Wilanowa. Podwieczorek w Wilanowie.

We wtorek — spacer: most Poniatowskiego, park Skaryszewski. O 4-ej podwieczorek w Łobzowie i zabawy.

W środę — przed obiadem spacer. O 4-ej przejazdka statkiem po Wiśle.

W czwartek — zwiedzenie Zachęty Sztuk Pięknych; o 4-ej podwieczorek w Dolinie Szwajcarskiej.

W piątek, 14 b. m. zabawy w szkole i przygotowania do wyjazdu. Wyjazd po kolacji.

10-ciolecie polskiej straży ogniowej.

Warszawska straż ogniowa obchodziła w środę uroczystość 10-lecia przejęcia straży ogniowej przez miasto, po opuszczeniu Warszawy przez Rosjan.

Po nabożeństwie, odprawionem przez ks. biskupa Galla w Katedrze na Starym Mieście, odbyła się na rynku Starego Miasta rewja strażacka, a następnie poświęcenie pięciu nowych samochodowych wozów strażackich.

Na rynku przemawiali: ks. biskup Gall i wice-prezydent miasta Jankowski.

Po przemówieniach wszystkie oddziały, na sygnał komendanta straży, p. Dutkiewicza, stanęły w ordynku przy wozach, poczem pociągnęły do koszar.

TABELA WYGRANYCH LOTERJI PAŃSTWOWYCH.

Wczoraj w pierwszym dniu ciągnięcia piątej klasy państwowej loterii klasycznej, głównej wygrane padły, jak następuje:

5.000 zł. Nr. 18415.
2.000 zł. Nr. 5608.
1.000 zł. Nr. 25371.
600 zł. Nr. 45154.

Po 500 zł. Nr. 26497 40058.
Po 400 zł. Nr. 601 3665 5896 8163 15907 26257 40604.

Po 300 zł. Nr. 2950 3744 4198 4910 13343 22546 24154 27810 28076 31155 31843 31884 33791 34386 34457 35650 40373 41044 41840 41930 42479 46405 46496 48349.

Po 250 zł. Nr. 1154 3843 496 4901 5435 5567 6101 6249 8676 9428 9804 13093 15241 16288 16664 18172 18377 18442 18998 24386 27213 28682 34672 34849 35848 36287 37443 37532 38264 38353 38439 40160 40540 41831 41891 41945 43289 43947 45123 45642 47197 47413 48974.

Ruch robotniczy Z życia partji.

W piątek, dn. 7 b. m.

Dzielnica Powązki. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Okopowa 30 m. 16, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Koło Gazowników — Wola. O godz. 7 w lokalu dzielnicy Wola - Czyste, Wolska 44, odbędzie się zebranie Koła.

Dzielnica Czerniakowska o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Czerniakowska 193, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Śródmiejska. W piątek, dn. 7 b. m. odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy śródmiejskiej, o godz. 7½ wiecz. Obecność wszystkich tow. tow. członków komitetu — konieczna.

Ruch zawodowy.

IV-ty Kongres Zw. Spożywczo.

W dniu 9-ym sierpnia 1925 r. o godz. 10 rano rozpocznie swe obrady IV Kongres Związku Robotn. Przemysłu Spożywczo w Polsce w sali Związku Handlowców, przy ul. Siennej Nr. 16, w Warszawie, który trwać będzie trzy dni.

Porządek dzienny Kongresu: 1. Zagajenie i wybór Prezydium. 2. Odczytanie protokołów. 3. Wybór komisji a) mandatowej, b) redakcyjnej, c) matki. 4. Sprawozdanie a) Zarządu Głównego, b) kasowe, c) Komisji Rewizyjnej. 5. Praca nocna w piekarniach i 8-godzinny dzień pracy. 6. Taktyka i organizacja. 7. Poprawki do statutu. 8. Wybór a) Zarządu Głównego, b) Komisji Rewizyjnej, c) Sądu Polubownego. 9. Wolne wnioski.

KONKURS.

W Związku Rob. Przem. Metalowego, okręg Bielski, jest do objęcia stanowisko Sekretarza Okręgowego od 1 września 1925 r.

Starający się o tę posadę muszą znać dokładnie język polski i niemiecki w słowie i piśmie, posiadać możność mówienia na zgromadzeniach, oraz być obeznanymi dobrze ze wszystkimi sprawami zawodowymi, w celu prowadzenia samodzielnie interwencji i pertraktacji z przemysłowcami i władzami.

Długoletnia przynależność do Klasowych Związków Zawodowych, jakoteż znajomość prac w dziale przemysłu metalowego wymagana. Pensa zostanie ustalona przy objęciu. Reflektanci zechcą nadesłać na adres: Centralny Zarząd Związku Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce Warszawa, ul. Leszno 53 pod znakiem „Offert”, własnoręcznie pisane podania w obu językach, najpóźniej do dnia 1 września 1925 r.

Centr. Zarz. Zw. Rob. Przem. Met. w Polsce, Warszawa.

I Zjazd Zw. Strycharzy. Dnia 23 sierpnia 1925 r. o godz. 9 rano, odbędzie się I Zjazd Związku Strycharzy i pokrewnych zawodów, przy ulicy Leszno Nr. 53, w lokalu Zw. Spożywczo.

Porządek dzienny: 1) Zagajenie i wybór Prezydium; 2) Sprawozdanie a) Zarządu Głównego, b) Kasowe, c) Komisji Rewizyjnej; 3) Sprawa 8 godz. dnia pracy; 4) Referat o Związkach; 5) Poprawki do statutu; 6) Zawarcie umowy na sezon zimowy; 7) Wybór Zarządu Głównego, Komisji Rewizyjnej; 8) Wolne wnioski.

Ruch kult.-oświatowy.

ZARZĄD GŁÓWNY TUR., WARECKA 7.

WYCIECZKA ZARZĄDU GŁÓWNEGO TUR. DO WSCHODNICH KARPAT, LWOWA, BORYSLAWIA I PRZEMYSŁA wyrusza dn. 22 sierpnia wieczorem. Wycieczka zwiedzi miasto Lwów, uda się na 3 dni dla zwiedzenia Wschodnich Karpat (Jaremcze, Worochta i t. d.) poczem zwiedzi zagłębie naftowe w Boryslawiu i Przemyślu.

Poza estetycznym wrażeniami, jakie do uczestnikom piękno Wschodnich Karpat, wycieczka ma duże społeczne znaczenie, ze względu na zapoznanie się uczestników z przemysłem naftowym, zelektryfikacją i organizacjami robotniczymi Boryslawia i Przemyśla, oraz zobaczenie najładniejszego domu Robotniczego w Przemyślu.

Prosimy organizację o powiadomienie członków, zwłaszcza Robotników o wycieczce. Powrót 30 ewentualnie 31 sierpnia. Koszt wycieczki wyniosą 51 złotych, bez utrzymania. (Kolej. bilety wstępu, noclegi i t. d.)

Zgłoszenia przyjmują Sekretariat Generalny Warecka 7, osobiście od 5 — 7 lub pisemnie.

Przy zapisie wpłacić należy tytułem pierwsz raty 25 zł.

Wycieczka Warsz. Wyd. Mł. Dn. 9 sierpnia odbędzie się wycieczka Wydziału do Milanówka Zbiórka o godz. 8.30 punktualnie przed kioskiem „Ruch” na Dworcu Głównym odjazdowym.

Zycie gospodarcze Notowania giełdy warszawskiej

Dol. Stan. Zjedn. za 1—5.18 i pół
Franki francuskie za 100—24.50
Funtów angielskie za 1—25.31
Floreny holend. za 100—209.50
Kor. czesko-słow. za 100—15.45/4
Franki szwajc. za 100—101.20
Korony austriac. za 100 000—73.28
Liry włoskie za 100—18.97
Franki belgijskie za 100—23.47

KRONIKA.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 24^o, najniższa 14^o. W Zakopanem chmurno, temperatura rano 15^o, najwyższa 19^o, najniższa 12^o, wiatr W-lm.

Przyuszczalny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: w kraju pogoda przeważnie słoneczna o zachmurzeniu zmiennem naogół dość znacznym; temperatura w godzinach popołudniowych w granicach od 19^o do 24^o; wiatry słabe z kierunków zachodnich (od SW do NW). W Warszawie: temperatura po południu około 23^o; pogoda przeważnie słoneczna o zachmurzeniu zmiennem, naogół u miarkowanym; wiatr słaby.

SPROSTOWANIE. Do drukującej się w od cinku „Robotnika” pracy tow. K. Pietkiewicza p. t. „Marjan Abramowicz”, wkładły się następujące błędy zecerckie, które niniejszem sprostujemy:

W odcinku 1): wiersz 12, zamiast „embrioni styczne koleje” — powinno być — embiontyczne koleje (znaczy drogi nerwowe, utarte przez życie).

W odcinku 10): zamiast „teorii Mielikowa” — powinno być — Lorys — Mielikowa (Minister spraw wewnętrznych, ormianin — przy Aleksandrze II)

W odcinku 11): wiersz 8 i 12 od końca: zamiast „genjuszem” — powinno być genem, (gen oznacza czynnik, sprawiający, że organizm otrzymuje pewne cechy, względnie zmiany. Stosowany był tylko w nauce o dziedziczności. Użyliśmy go w nieco szerszym znaczeniu).

15 sierpnia — święto. Zgodnie z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej o dniach świątecznych, święto Wniebowstąpienia N. M. P. przypadające w sobotę dn. 15 b. m. będzie obchodzone uroczysto.

Z Państwowego Instytutu Dentystycznego Dyrekcja Państwowego Instytutu Dentystycznego podaje do wiadomości, że Kancelarja tego Instytutu (ul. Marszałkowska Nr. 151 w Warszawie) przyjmuje zapisy na rok akademicki 1925/26 od dnia 1 września do dn. 15 września b. r.

Do podań należy dołączyć: 1) świadectwo maturalne w oryginale, 2) metrykę urodzenia, 3) świadectwo obywatelstwa, 4) życiorys własnoręcznie napisany i 5) 4 fotografie.

Początek roku akademickiego 15 października 1925 r.

W wypadkach posiadania świadectwa dojrzałości szkół rosyjskich, należy je przedłożyć Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. Departament Szkół Średnich, ul. Bagatela Nr. 12 w Warszawie, dla zaopiniowania, czy jest ono równoznaczne ze świadectwem dojrzałości państwowych szkół średnich — polskich.

Pieczyno w restauracjach warszawskich. W niektórych większych restauracjach przywrócono przedwojenny zwyczaj nieliczenia osobno za pieczywo. W praktyce inowacja ta przedstawia się w ten sposób, iż w omawianych zakładach restauracyjnych goście nie otrzymują świeżego pieczywa, albowiem pozostałe z dnia poprzedniego podawane jest zazwyczaj nazajutrz. Nie ciągnąc zysku z tego źródła, p.p. restauratorzy częściej gości czerstwem pieczywem. Dopiero na energiczne żądanie poszczególnych gości zjawia się na stole świeże pieczywo. (—)

Telefony. Sprawa wprowadzenia liczników telefonicznych przedstawia się w chwili obecnej w ten sposób, że rząd odrzucił w swoim czasie normy opłat od każdej rozmowy przedłożone przez Polską Akcyjną Spółkę Telefoniczną, nie kwestionując zasady wprowadzenia liczników. Wobec tego, że zainteresowani nie poczynili dotąd władzom rządowym nowych propozycji, sprawa wprowadzenia liczników telefonicznych nie została dotąd ostatecznie załatwiona (—)

Samochody. Obecnie do Urzędu przemysłowego magistratu wpływa zaledwie po parę podań dziennie o pozwolenie na uruchomienie dorożek samochodowych, gdy jeszcze przed kilku tygodniami podań takich składano stale po kilkanaście, a często nawet po kilkadziesiąt dziennie. Z drugiej strony pozostała już tylko niewielka ilość samochodów o droższej taryfie, konkurencja bowiem mniejszych dorożek samochodowych zmusiła właścicieli sześciuosobowych do zmiany liczników, albo też do całkowitego wycofania ich z ruchu. (—)

TELEGRAMY Francuski projekt paktu bezpieczeństwa

Paryż, 6 sierpnia. (PAT.). „Matin” podaje, że opracowany przez Quai d’Orsay projekt paktu bezpieczeństwa, o którym Briand będzie mówił z Chamberlainem, zawiera cztery rozdziały, mianowicie: 1) pakt nadreński; 2) traktat arbitrażowy francusko - niemiecki; 3) traktat arbitrażowy polsko - niemiecki i 4) traktat arbitrażowy niemiecko - czeskosłowacki. Te cztery doku-

menty, aczkolwiek posiadają pewne, dość ważne, różnice, powinny być przyjęte i podpisane w tym samym dniu przez wszystkie zainteresowane państwa. Istnieje podstawa do przypuszczenia, że projekt ten spotka się w Londynie z jaknajbardziej życzliwym przyjęciem.

Paryż, 6 sierpnia. (PAT.). Briand wyjeżdża do Londynu w poniedziałek.

Zatarg w angielskim przemyśle węglowym

Londyn, 6 sierpnia. (PAT.). (Reuter). Na dzisiejszym posiedzeniu izby gmin premier Baldwin wystąpił z wnioskiem zatwierdzenia przez izbę subsydjum rządowego na wyrównanie plac górnikom przemysłu węglowego w ogólnej sumie 10 milionów funtów szta. Premier motywował stanowisko rządu tem, że tego rodzaju tymczasowy środek zaradczy w postaci subwencji jest konieczny dla uniknięcia groźnego strajku. Po premierze zabrał głos Ramsay Mac Donald, wypowiadając się na korzyść metody poddawania sporów komisji rozjemczej. Mówca wyraził nadzieję, że w ciągu 9-ciu miesięcy okresu przejściowego wynaleziona będzie wyjście z trudnej sytuacji.

Zajście na tle strajkowem

Ammalford (Walja), 6 sierpnia. (P. A. T.). Nocy ubiegłej doszło tu do poważnych wykróceń na tle strajku, a mianowicie tłum, złożony z 500 strajkujących robotników, zaatakował kopalnię, usiłując dokonać samosądu na 2 robotnikach, którzy pracowali w kopalni. Kopalnie obsadziły silne oddziały policji. W czasie starcia, które się wywiązało między policją a robotnikami, wielu policjantów i robotników odniosło rany. Po północy spokój został przywrócony.

Nowy senat w Gdańsku

Gdańsk, 6 sierpnia. (PAT.). Rokowania, prowadzone od dłuższego czasu między socjalnymi demokratami, centrum a li-

Wiec na Pelcowiznie

Dnia 6 sierpnia, o godz. 6 wiecz. odbył się wiec polityczny na Pelcowiznie, w nowym lokalu P. P. S.

Przemawiali t. t. Modliński, Haupa i Lewacz, przedstawiając ciężką sytuację proletariatu polskiego, tudzież konieczność przeprowadzenia silnej akcji w obronie praw robotniczych, przeciw warcholskiej robocie komunistów i reakcyjnym czynom kapitalu.

Następnie zebrani utworzyli uroczysto lokal Związku Rob. Przemysłu Chemicznego.

Zywcem zasypani przy pracy.

W ostatnich dniach zdarzyły się 2 tragiczne wypadki zasypania robotników przy pracy:

We wsi Kierszku (gm. Jeziorna) przy budowie studni na podwórzu zagrody Marcina Haka, obsunęła się ziemia i zasypana robotnika 26-letniego Władysława Lipińskiego. Mieszkańca Skolimowa. Mimo natychmiastowej pomocy i wykopania zasypanego; ratunek okazał się już spóźniony. Lipiński poniósł śmierć wskutek uduszenia.

Robotnik kanalizacji miejskiej, 30-letni Feliks Warecki (Ogrodowa 56) podczas pracy przy robotach kanalizacyjnych, przy ul. Opaczewskiej 16, został zasypany ziemią w chwili,

berałami w sprawie utworzenia nowego senatu, zostały ukończone. Wczoraj po południu podpisano protokół, który będzie podstawą nowej koalicji rządowej w Gdańsku, złożonej ze wspomnianych trzech stronnictw. Na mocy osiągniętego porozumienia socjalni-demokraci zyskują w senacie 6 miejsc, liberałowie — 4, centrum — 4. Stanowisko wiceprezesa senatu obejmie socjalny demokrat. Nowa koalicja rozporządzać będzie w Volkstagu 57 głosami, jednakże niemiecko - gdańska partja ludowa zapewniła jej swoją życzliwą neutralność.

Wykrycie spisku monarchistycznego w Turcji

Wiedeń, 6 sierpnia. (PAT.). „Neue Freie Presse” donosi z Konstantynopola, że w wyniku śledztwa przeciwko tajnemu komitetowi monarchistycznemu - reakcyjnemu, które zatacza coraz większe kręgi, policji udało się wykryć nowy spisek przeciwko republice. W Konstantynopolu aresztowano dotychczas 30 osób, przeważnie oficerów. Wśród aresztowanych są również postawie do pierwszego Zgromadzenia Narodowego. Główne kierownictwo obu tych organizacji znajduje się zagranicą, a spiskowcy komunikowali się ze sobą we Włoszech, Grecji i Rumunji.

Śmierć w Tatrach

Praga, 6 sierpnia. (PAT.). Troje turystów polskich (1 mężczyzna i 2 kobiety) uległo wypadkowi w Tatrach, ponosząc śmierć na miejscu.

li, gdy znajdował się w wykopanym dole. Na alarm nadbiegli inni robotnicy i wkrótce odkopali zasypanego. Po wydobyciu Warecki dawał jeszcze słabe oznaki życia, lecz, mimo usilnych zabiegów ratunkowych innych robotników i lekarza Pogotowia, wkrótce życie zakończył.

Z Kasy Chorych m. Warszawy

Kasa Chorych m. Warszawy komunikuje:

Z ogólnej liczby około 600 szkół prywatnych w Warszawie dotychczas zaledwie 54 zarejestrowały swych pracowników i nauczycieli w Kasie Chorych m. Warszawy. Ponieważ ustawa o Kasach Chorych przewiduje kary za zwłokę w zgłoszeniu, wytworzyła się wobec tego sytuacja, że znaczna liczba szkół przy zgłoszeniu pracowników do Kasy, zmuszona byłaby opłacać wysokie kwoty, tytułem kar.

Ażeby ułatwić szkołom wyjście z tej trudnej sytuacji, Kasa Chorych m. Warszawy postanowiła skreślić dotychczasowe należności wraz z ewentualnymi karami za zwłokę, tym szkołom, które od początku zbliżającego się roku szkolnego do dn. 1 października r. b. zgłoszą personel szkolny do Kasy Chorych.

Względem zaś szkół, zaniedbujących nadal wypełnienia obowiązku ubezpieczenia nauczycieli, będą zastosowane środki egzekucyjne.

Próby mostu ks. Poniatowskiego. Między 2 godz. w nocy a 8 godz. rano z dn. 5 na 6 sierpnia odbyły się próby wytrzymałości odbudowanej połowy szerokości mostu ks. Poniatowskiego. Prób dokonano zapomoc obciążenia odbudowanej części mostu 6 pociągami tramwajowymi złożonymi każdy z 2 wagonów. Podczas prób dokonano dokładnych niwelacji ugięć przeseł. Ugięcia te okazały się minimalne, sięgające kilku milimetrów, co wskazuje na wytrzymałość i sztywność odbudowanej połowy mostu. Wobec powyższego komisja postanowiła otworzyć most dla ruchu kołowego i tramwajowego niezwłocznie po poświęceniu mostu, t. j. poczynając od dn. 9 sierpnia r. b. (—)

Rozszerzenie ul. Chmielnej. Sprawa rozszerzenia ul. Chmielnej od strony ul. Nowego Świata drogą urządzenia podsielni w wielkim domu jarożnym przedstawia się obecnie w ten sposób, że magistrat postawił właścicielowi tego domu szereg warunków, dotyczących ułatwienia ruchu pieszego przed tym domem, rada miejska zaś wysunęła również swoje żądania pod tym względem. Wszystkie powyższe warunki są obecnie uzgadniane pod względem prawnym. Zaznaczyć należy, iż urządzenie podsielni posiada charakter tymczasowy, aż do usunięcia obecnego głodu mieszkaniowego i nie przesądza wcale sprawy zburzenia omawianego domu. (—)

Komunikacja podmiejska. Warszawska dykcja kolejowa wobec nadzwyczajnego przepełnienia pociągów na linii Warszawa - Otwock, dodaje w dni świąteczne do każdego pociągu po kilka wagonów towarowych, zaopatrzonych w prymitywne ławki z desek. Szkoda tylko, że wagony te dodano dopiero pod koniec lata. (—)

Ukazanie się jaglicy w Województwie Kieleckim. Ostatnio ogłoszony w „Monitorze Polskim” tygodniowy wykaz (Nr. 19) zachorowań na choroby zakaźne na obszarze Państwa podaje 78 świeżo zgłoszonych przypadków jaglicy (trachoma); z tego zanotowano znowu 23 przypadki w Województwie Poznańskim i 25 w Województwie Kieleckim. Po raz pierwszy od dłuższego czasu ukazała się tak znaczna liczba przypadków jaglicy w Kieleckim — liczba powyższa dowodzi, że jaglica szerzy się obecnie najsilniej na zachód Państwa.

WYPADKI.

Z głodu. Na rogu Alei Jerozolimskich i Nowego Świata zachorowała nagle 68-letnia Helena Bardecka, nauczycielka, zamieszkała w barakach na pl. Kerczelego. Lekarz Pogotowia, stwierdziwszy, że przyczyną osłabienia było wycieńczenie z głodu, przewiózł Bardecką do szpitala Dzieciątka Jezus.

Pożar samochodu. Przy zbiegu ul. Świętokrzyskiej i Bagno, z niewiadomej przyczyny, zapalił się motor przy samochodzie wojskowym osobowym Nr. 2921 — z baonu samochodów pancernych (Bema Nr. 15). Na alarm przechodniów i kierowcy - szeregowca, Józefa Matusiaka, wy-

Kursy Kierowców Samochodowych Stanisława DOBROWOLSKIEGO Warszawa, TAMKA Nr. 1, tel. 5-32. Przyjmuje się dalsze zapisy.

biegł z mieszkania swego przy ul. Bagno Nr. 2 st przod. Szatkowski, który schwył mokre worki i szmaty z cukierni Hersza Tekela i, przy pomocy kierowcy Matusiaka, płonący samochód wkrótce ugasił. Kłós z przechodniów wezwał straż ogniową, lecz pożar już był ugaszony.

Upadek z rusztowania. Przy budowie domu przez firmę budowlaną „Wiek XX”, przy zbiegu ul. Mysliwieckiej i Górnośląskiej, spadł z rusztowania, z wysokości II piętra, cieśla, 38-letni Edward Sadowski — ze wsi Piotrowina pod Żyrardowem. Sadowski potłukł się ogólnie, doznał uszkodzenia kręgosłupa i złamał żebro. Pogotowie przewiozło poszwankowanego, w stanie ciężkim, do szpitala Dzieciątka Jezus.

Trująca kielbasa. Po spożyciu kawałka kielbasy zachorował z silnymi objawami zatrucia 4-l. Tadeusz Wyszyński, zamieszkały z rodzicami przy ul. Pańskiej Nr. 75. Pogotowie przewiozło chłopca w stanie ciężkim do szpitala im. Karola i Marii na Leszno.

Wybuch „Primusa”. W domu Nr. 13 przy ul. Sosnowej urzędnik, 54-letni Stanisław Czarnowski, rozpalając maszynkę „Primus” tak niefortunnie manipulował nią, że spowodował wybuch. Płonąca nafta oblała Czarnowskiemu głowę, twarz i ręce. Lekarz Pogotowia, po opatrunku, przewiózł Czarnowskiego do szpitala Dzieciątka Jezus.

Uderzony blokiem przy pracy. Przy ul. Puławskiej Nr. 26, robotnik, 26-letni Stanisław Łań (Nowogrodzka Nr. 46) w czasie pracy został uderzony blokiem żelaznym w głowę, wskutek czego odniósł dwie rany tłuczone. Pogotowie, po opatrunku, przewiozło Łania do domu.

Przygnieciony przez wóz. Woźnica z aptecznego domu handlowego tow. akc. „Franciszek Karpiński”, 24-letni Paweł Woźnicki (Elektoralna Nr. 35) został przygnieciony przez wóz, wskutek czego odniósł dwie rany tłuczone czoła i potłuczenie brzucha. Pogotowie przewiozło Woźnickiego w stanie ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus.

Wypadki samochodowe. Na rogu ul. Leszno i Solnej dorożka samochodowa Nr. 414 (18481) przejechała przechodzącego żebraka niewiadomego nazwiska, żyda, około lat 65, którego tymże samochodem przewieziono do ambulatorium Pogotowia. Tam lekarz stwierdził uraz głowy, krwiaków z ucha oraz pęknięcie podstawy czaszki. Nieszczęśliwego w stanie b. ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala żydowskiego. Kierowcę Leonarda Ciołkowskiego aresztowano.

— Między Dąbrówką a Henrykowem kierowca Tadeusz Wróblewski (Koszykowa Nr. 5) jadąc szosą samochodem Nr. 18878, przejechał jadącego na rowerze Dawida Szopę (Muranowska Nr. 12) którego, ogólnie potłuczonego przewieziono tymże samochodem do domu.

— Na ul. Ziemowita w Targówku samochód przejechał 6-letniego Eugeniusza Straka (Hutnicza Nr. 5), którego z potłuczonym brzuchem przewiozło Pogotowie do szpitala przy ul. Kopernika.

Znaleziony granat. W podwórzu domu Nr. 23 przy ul. Ogrodowej znaleziono granat bez zapalu, który policja VII komisariatu przekazała władzom wojskowym.

Pożar. Przy ul. Długiej Nr. 30—38, z powodu zaproszenia ognia, prawdopodobnie przez niedopałek papierosa, wynikł pożar w giserni i składzie druków „Gazety Administracji i Policji Państwowej”, przyczem spaliły się papiery i odcinki papierowe, oraz uległy zniszczeniu różne druki i czcionki, jak również niewyprawiony sufit. Straty narazie nie ustalone. Pożar ugasił nalewkowski oddział straży ogniowej.

Teatr i muzyka

Teatr Letni (w gmachu Narodowego). Codziennie sztuka p. t. „Codziennie o 5-tej”.

Teatr Polski. Codziennie „Fotel 47-my”.

Teatr Mały. Codziennie „Złota ciocia”.

Teatr Wodewil. Codziennie „Kochanka premiera”.

Teatr Szkarłatna Maski. Codziennie „Idjota”.

W niedzielę premiera sztuki p. t. „Don Juan mimowol”.

SPORT.

Mistrzostwa Polski w pływaniu.

W dniu 22, 23 i 24 sierpnia w Warszawie (w porcie na Pradze) odbędą się zawody pływackie o mistrzostwo Polski. Spodziewane jest pobicie rekordów polskich we wszystkich prawie konkurencjach. Generalną próbą przed tymi zawodami będą naznaczone na 8 i 9 b. m. mistrzostwa okręgu warszawskiego.

Nadchodzący turniej piłkarski w Parku Sobiciego.

Jak już donosiliśmy w sobotę i niedzielę 8 i 9 b. m. odbędzie się turniej piłkarski czterech klubów stołecznych: Warszawianka, Legia, Makabi, Korona. Jak się dowiadujemy skład Warsza-

wianki, która wystąpi na boisku po kilkutygodniowej przerwie, będzie następująca: Domański, Zwierz I, Walczak, Pucman, Luksemburg I, Fijałkowski, Jung, Zwierz II, Ordon, Luksemburg II, Braun.

Szlakiem I-ej Kadrowej.

Miechów, 6.VIII (C-S) Pierwszy etap drużynowego strzeleckiego chodu Kraków-Miechów na dystansie 44 km., przebyli wszyscy konkurenci w dobrej formie. Obciążenie wynosiło 16 kg. Ze startu w Krakowie wyruszyły wszystkie 14-cie drużyny, co łącznie z zawodnikami, stojącymi poza konkursem wynosi 200 uczestników. Do Miechowa pierwsza przybyła drużyna Katowice II w czasie 6:55. Zaznaczyć należy, iż w roku ubiegłym czas zwycięskiej drużyny przemyskiej wynosił 9:20. Dalsze miejsca zajęły następujące drużyny: 2) Kraków I-7:08, 3) Warszawa 7:11, 4) Sanok 7:31, 5) Bochnia 7:37, 6) Katowice I-7:43, a następnie Kraków III, Żywiec, Kraków II, Wieliczka, Kielce, Kraków IV, Łódź, wręcznie Przemysł w 10:33. W dniu jutrzejszym o godz. 4-ej rano wyruszą na drugi etap do Jędrzejowa. W sobotę ostatni etap Jędrzejów-Kielce.

Sparta nie wystąpi w Łodzi.

Łódź, 6.VIII (C-S) Dowiadujemy się, że czeska Sparta wbrew zapowiedziom do Łodzi nie przyjeżdża. W sobotę odbędzie się mecz Union - Hakoah, a w niedzielę ŁKS - ŁTSG.

Dubieńska bije Richterównę w meczu tenisowym.

Kraków, 6.VIII (C-S). Na zakończenie ostatniego turnieju tenisowego AZS-u krakowskiego, rozegrano finał gry pojedynczej pań. Mecz ten zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Dubieńskiej (Kraków) nad mistrzynią Polski Wierą Richterówną 6:2, 6:2.

Zawody piłkarskie Lwów - Północne Węgry.

Lwów, 6.VIII (C-S). Jak nas informują zapowiadany na dzisiaj mecz Lwów — reprezentacja północnych Węgier, został przerwany na 12 sierpnia.

Sport zagranicą.

Finał o mistrzostwo Rumunii w piłce nożnej przypadł zesłorocznemu mistrzowi Kiniszi, który pokonał Brassovię w stosunku 3:0.

Floridsdorfer AC. — Admira 4:2. Spotkanie reprezentacji policyjnych Pragi i Wiednia zakończyło się zwycięstwem Czechów 2:1 (1:1).

Rapid rezerwa — Salzburger SC 4:2 (3:1).

Towarzyski mecz mistrzowskich drużyn Jugosławii (Jugoslawia) AC i Czechosłowacji (Slavia) przyniósł niespodziewaną porażkę gości w stosunku 4:2 (2:2).

Victoria - Žitkov — Liben 4:1.

Rapid (Wiedeń) rozegrał spotkanie towarzyskie z reprezentacją Kopenhagi zakończone remisowym rezultatem 0:0. Była to ostatnia gra wieńczyków podczas swego tournée, przyczem nie ponieśli oni ani jednej porażki.

:::000::

Zatwierdzone przez Ministerjum W. R. i O. P.

Kursy Kierowców Samochodowych inżyniera BOLESŁAWA FROMA al. Szucha 11/13, telefon 165-82.

Kursy Kierowców Zawodowych, Amatorów i Pań. Nauka prowadzona jest w sposób przystępny i jasny przez jednych z najwybitniejszych w kraju inżynierów fachowców. Wykłady i ćwiczenia prowadzi pp.: Tadeusz Paszewski, Bolesław From, Mieczysław Szadkowski i Władysław Mrajski. Znaczne ustępstwa dla robotników. Kurs ranny, popołudniowy i wieczorowy. Kurs teorii budowy samochodów. Kursy równoległe co kilka dni. Specjalny Kurs przyspieszony zaczyna się 7 Sierpnia. **Bezpłatne pośrednictwo pracy oraz porady techniczne w zakresie samochodowym. Kursy ułatwiają uczniom formalności w urzędach. Adres Kierownika Kursów: Warecka Nr. 9 m. 26. Telefon Nr. 208-42.**

Drukarnia „Robotnik”

WARECKA 7,

WYKONYWA WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES
DRUKARSTWA WCHODZĄCE:

AFISZE, ULOTKI, DRUKI BIUROWE,
KSIĄŻKI I BROSZURY.

PRZYJMUJE DO DRUKU:
DZIENNIKI, TYGODNIKI, MIESIĘCZNIKI.

WYKONANIE STARANNE. CENY NISKIE.

Na żądanie przedkładamy szczegółowe kosztorysy.

Dziś

I w dniu następnym odbywa się ciągnięcie klasy 5 ej
11 Loterii Państwowej i trwać będzie 4 tygodnie do
dn. 3 Września r. b. włącznie.

Główna wygrana Zł. 350.000
CO DRUGI NUMER WYGRYWA

Kolosalne sumy do wygrania. Moment wzbogacenia
się dla posiadaczy losów Loterii Państwowej. Losy
każdy nabyć winien w największej i najszczęśliwszej
kolekturze.

E. LICHTENSTEIN i S-ka
Warszawa, MARSZAŁKOWSKA 146

tel. 138-38, 138-57.

E. LICHTENSTEIN E. LICHTENSTEIN

Białańska 3
tel. 515-68

Nalewki 42
tel. 136

egz. od r. 1835.

Cena $\frac{1}{1}$ losu — zł. 160, $\frac{1}{2}$ — 80, $\frac{1}{4}$ — 40.

MEBLE

używane w wielkim wy-
borze polecamy tanio,
zyczącym ratami.

SOLNA 18 m. 4.

Dr. Buczyński powrócił.
Choroby wener.
skóry i kobiec. — od 1—3 i 5—7 w.
Leszno 29, tel. 30-60.

OGŁOSZENIA DROBN.

do szycia znane „Kas-
przyckiego” Tanio—
Hurt—Gotówka—Raty. Hurtowe
składy fabryczne „The Kasprzycki
Company” Warszawa, Marszał-
kowska 153, telefon 104-51. Chło-
dna 28, 5-to-Jerska 10. Prowincja
zamawiać może listownie.

A) Zegarów Zegarków, Budzi-
ków przyjmuje re-
peracje tanio, dobrze zegarmistrz
Gutmacher Smocza 21

FOTOGRAFUJĄCIE SIĘ u „Leonara”,
Nowy-Swiat 21. 6 fotografii re-
tusowanych od zł. 1.50, 12—2.00.
Portrety wykwalifikowane.

Odnazczona NAGRODAMI Sztucz-
na Ce-
rownia Garderoby szali, dywanów
kilmów, palt gumowych do nie-
poznania i prasowanie garnitu-
rów od 2 zł. B. Herbaczynski
Koszykowa 65 m. 4. Tel. 206-38.

Pracownia zębów sztucznych
i gabinet lekarsko-
dentystyczny C. Brewda, Miodo-
wa 11 róg Kapucyńskiej. Nieza-
możni do 11 r. i od 6—8 pp.

SZKOŁA JĘZYKÓW. Pięć złotych
miesięcznie. Plac Trzech Krzy-
ży 8 (szkoła K. Kulwiecia) zapi-
sy od 17 sierpnia—między 5—7
wieczór.

Tokarze-Monterzy uzdolnieni,
wykwalifiko-
wani na roboty precyzyjne po-
trzebni zaraz. Zgłaszać się Żytinia
15/17.

Robotnicy popierajcie
swoje pismo codzienne